NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 273 (1416) — Rok 54 | WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 4 PAŹDZIERNIKA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 zł

Terminarz konferencji aktywów wojewódzkich PPS

Sekretariat Generalny CKW PPS zwołuje we wszystkich województwach kraju konferencje aktywów wojewódzkich Partii celem rozprowadzenia i wykonania w terenie uchwał wrześniowego posiedzenia Rady Naczelnej PPS. Dotychczas obradowały już aktywy wojewódzkie Warszawy, województwa warszawskiego i woj kieleckiego.

Poniżej podajemy terminarz dalszych konferencyj. Zwracamy uwagę na zmiany nazwisk referentów lub terminów konferencyj w kilku Wojewódzkich Komitetach. Nazwy tych Komitetów podane są tłustym drukiem.

Dn. 3.X. — WK **Olsztyn** — ttow. W. Wudel i W. Żukowski.

Dn. 3.X. — WK **Białystok** — ttow. T. Wojeński i A. Żaruk-Michalski.

Dn. 3.X. — WK Wrocław — ttow. T. Cwik i H. Dąbrowski.

Dn. 4.X. — WK Katowice — ttow. T. Cwik i H. Dąbrowski.

Dn. 5.X. — WK **Lublin** — ttow. S. Matuszewski i R. Paulisz.

Dn. 5.X. — WK Rzeszów — ttow. M. Rybicki i J. Machno.

Dn. 6.X. — WK **Poznań** — ttow. Wł. Reczek i J. Salcewicz.

Dn. 6.X. — WK Łódź — ttow. F. Baranowski i T. Dietrich.

Dn. 7.X. — WK Bydgoszcz — ttow. F. Baranowski i W. Żukowski.

Dn. 7.X. WK **Gdańsk** — ttow. S. Matuszewski i T. Dietrich.

Dn. 8.X. — WK Szczecin — ttow. H. Jabłoński i A. Rapacki.

Dn. 11.X. — WK **Kraków** — ttow. H. Świątkowski i A. Rapacki.

Sabotażysta wiejski ze Zgorzelca skazany na dożywotnie więzienie

Rejonowy sąd wojskowy we Wrocławiu na sesji wyjazdowej w Zgorzelcu rozpatrzył sprawę Stanisława Opasali agronoma, oskarżonego o sabotaż gospodarczy i nadużycia w powierzonym jego kierownictwu państwowym majątku ziemskim.

Stanisław Opasala, będąc właścicielem gospodarstwa rolnego w m. Dłużyna Dolna, objął jednocześnie funkcje kierownika ośrodka oświaty rolniczej w tej samej miejscowości i świadomie obniżał zdolności produkcyjne majątku ośrodka przez niedbałą uprawę roli i celowe zostawienie ugorów. Oskarżony wszystkie otrzymane z urzędu ziemskiego subwencje i przydziały na zagospodarowanie ośrodka zużywał przede wszystkim na potrzeby własnego gospodarstwa.

Przewód sądowy ujawnił szczegóły prowadzonej przez oskarżonego gospodarki majątku ośrodka. Opasala, zatrudniając z pieniędzy państwowych Niemców i dysponując dostateczną ilością siły pociągowej, zaorał zbyt mało ziemi ośrodka, używał natomiast zarówno robotników jak i koni do pracy w swoim prywatnym gospodarstwie.

Oskarżony w czasie przewodu sądowego przyznał się do zaniedbania gospodarki, tłumacząc się wykrętnie brakiem wiadomości fachowych.

Powołani przez sąd biegli stwierdzili, że straty poniesione przez państwo na skutek sabotażowej gospodarki Opasali wynoszą około 2,5 miliona złotych.

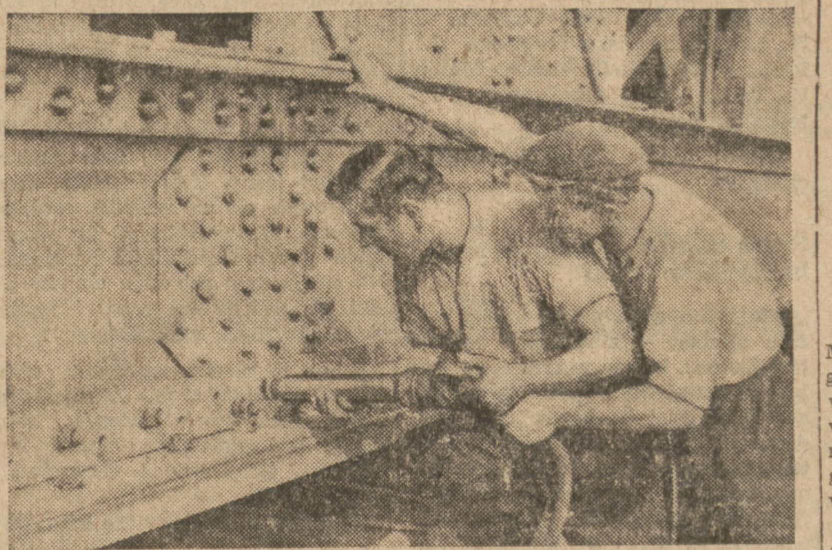
Sąd biorąc pod uwagę świadomie szkodliwe działanie oskarżonego, skazał Opasalę na karę dożywotniego więzienia.

Włoska Konfederacja Pracy w obronie jedności ruchu zawodowego

RZYM (PAP) — W sobotę rozpoczęły się we Florencji obrady Rady Naczelnej Włoskiej Konfederacji Pracy, w której bierze udział 750 delegatów z całego kraju. Na porządku obrad znajduje się przede wszystkim sprawa obrony jedności włoskich związków zawodowych przed tendencjami rozłamowymi Chrześcijańsko - Demokratycznych Związków.

Deklaracja Praw Człowieka winna służyć sprawie demokracji

Współzawodnictwo nitowników



Robotnicy pracujący przy budowie mostu średnicowego w Warszawie podjęli współzawodnictwo pracy. Na zdjęciu nitownik Tokarczyk i pomocnik Wężowski. (Foto SAP).

Przemówienie min. Modzelewskiego na Komisji Społecznej ONZ

PARYŻ (PAP). — Po zakończeniu debaty nad protokółem w kwestii zwalczania handlu narkotykami. Komisja Społeczna przeszła do rozpatrzenia projektu międzynarodowej deklaracji Praw Człowieka.

Dyskusję rozpoczęła Eleonora Roosevelt współautorka projektu, po czym szereg mówców zabierało głos, podkreślało braki i niedostateczność dokumentu.

Na sobotnim posiedzeniu Komisji zabrał głos szef delegacji polskiej — min. Modzelewski. Przemówienie jego, wyrażające punkt widzenia kraju demokracji ludowej, słuchane było z powszechnym zainteresowaniem.

„Rząd Polski — oświadczył min. Modzelewski — traktował od samego początku zagadnienie Praw Człowieka z należytą uwagą, ustosunkowując się pozytywnie nawet do najmniejszych osiągnięć ONZ i ich organów w tej tak ważnej i zarazem wzniosłej dziedzinie.

Współczesne ustawodawstwo polskie w pełni realizuje zasadę równouprawnienia, usuwając wszelkie formy jakiejkolwiek dyskryminacji. Już Manifest PKWN 22 lipca 1944 r. proklamował „Równość wszystkich obywateli, bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolność organizacji politycznych, zawodowych, prasy i sumienia".

Następne akty mego Rządu poszły w tym samym kierunku, gwarantując wolność osobistą, prawo do własności, prawo zrzeszania się, wolność i równouprawnienie wyznań religijnych, wolność badań naukowych, prawo do pracy i wypoczynku, bezpłatność nauczania, ochronę życia rodzinnego. Ze wszystkich tych uprawnień korzysta każdy obywatel Rzeczypospolitej w równej mierze bez jakiejkolwiek formy dyskryminacji, bez względu na swoją narodowość, pochodzenie, rasę, kolor skóry, wykształcenie, pozycję społeczną, wyznanie itp.

Cele społeczne gospodarki polskiej

Następnie tow. min. Modzelewski omawia ustawodawstwo nasze w dziedzinie społecznej i wypływające stąd prawa dla pracujących. Dążenia naszego społeczeństwa i rządu charakteryzuje ustawa o Narodowym Planie Gospodarczym, który pragnie podnieść stopę życiową pracującej warstwy ludności i doprowadzić do wzrostu zatrudnienia, odpowiedniej polityki płac i cen, która w rezultacie ma zapewnić podniesienie konsumcji dóbr materialnych.

Min. Modzelewski zaznaczył, że wiele praw konstytucyjnych w gospodarce bezplanowej pozostaje ciągle na papierze. Minister stwierdził przy tym, że prawo nasze występuje z całą surowością przeciw tym, którzy przeciwstawiają się czynnie wszystkim wymienionym zasadom politycznym i społecznym.

Prawo człowieka do pracy pokojowej

Zwracam na to szczególną uwagę, ponieważ nie możemy mówić o prawach człowieka bez zagwarantowania mu prawa pokojowej pracy. Jeśli powinno być karane podżeganie do naruszania nietykalności cielesnej człowieka, tym bardziej taka deklaracja jak ta, którą omawiamy, winna przewidywać co najmniej kategoryczny zakaz propagowania wojny agresywnej, jako środka regulowania sporów międzynarodowych.

Jak wynika z tego wszystkiego co powiedziałem, nasze osiągnięcia przewyższają o wiele propozycje zawarte w leżącym przed nami dokumencie. W Polsce doszły do rządu siły prawdziwej demokracji, ponieważ znikła różnica pomiędzy ludem a wyrażającym jego interesy rządem, ponieważ Lincoln mówił, a my realizujemy słowa: „Rząd ludu, przez lud, dla ludu".

Deklaracja wiąże się z wyborem sił wojny, czy pokoju

Poważne ustosunkowanie się do problemu praw ludzkich wymaga — zdaniem delegata Polski — konkretnego powiązania praw jednostki z jej obowiązkami, konkretnego powiązania proponowanej deklaracji z konkretnym wyborem pomiędzy siłami wojny, reakcji i ucisku, a siłami pokoju, postępu i wolności.

Mówiąc o nierozłączności proponowanych przez Komisję Społeczną praw od konkretnych warunków ekonomicznych, min. Modzelewski wspomniał o próbach reaktywizacji paktu antykominternowskiego w okresie, gdy rosną siły postępu, wolności i pokoju.

Jakież jest zadanie proponowanej deklaracji w odniesieniu do tego, co się dzieje na świecie?

Prawa przeciw odrodzeniu faszyzmu

Niewątpliwie intencją naszą jest — mówił dalej min. Modzelewski — aby prawa człowieka, które mają być przez naszą Organizację proklamowane, wzmocniły obóz pokoju, a nie obóz podżegaczy wojennych. I dlatego pierwszą i naczelną zasadą deklaracji praw człowieka musi być stwierdzenie, że są to prawa skierowane przeciwko odrodzeniu faszyzmu w jakiejkolwiek formie, że nie będą z nich korzystać zwolennicy trzeciej wojny, aby nie mogli się chlubić, że „demokratycznymi metodami" znów pogrążyli świat cały w odmęty wojny.

Co to jest demokracja?

Następnie min. Modzelewski omówił rzekome trudności w określeniu pojęcia „demokracja" i stwierdził, że definicja ta została ustalona przez życie i jest nadal ważna.

Jeśli ktoś walczy z próbami odrodzenia faszyzmu i niebezpieczeństwa wojny, należy do obozu demokracji, ten zaś, kto pomaga epigonom hitleryzmu w Hiszpanii, w Niemczech czy gdzie indziej, kto solidaryzuje się z podżegaczami wojennymi, kto stoi na stanowisku dyskryminacji rasowej lub narodowościowej, nie należy do obozu demokracji. I dlatego, jako warunek do osiągnięcia wspólnej deklaracji, która przedstawiałaby jakąkolwiek wagę, należy dążenie do uniemożliwienia odrodzenia faszyzmu i agresji.

Postulaty delegacji polskiej

Przede wszystkim deklaracja powinna wyjść z założenia, że prawa polityczne wymagają dla swego urzeczywistnienia odpowiedniej gwarancji społeczno - gospodarczej. W przeciwnym wypadku prawa te będą wisieć w powietrzu. Dlatego też należy w deklaracji szeroko rozwinąć gospodarczo-społeczne prawa jednostki i to również od strony gwarancji ich materialnego pokrycia.

Dalszym postulatem delegacji polskiej jest możliwie szeroki zakres tych praw, które powinny obejmować wszystkich bez względu na ich rasę, kolor, wyznanie, narodowość, płeć, język, wykształcenie czy pozycje społeczną. Prawa te, podkreślam, powinny być uniwersalne to jest powinny obowiązywać zarówno na terenie t. zw. metropolii jak i na terenach powierniczych oraz niesamodzielnych.

Kolejnym postulatem naszym jest używanie takich sformułowań, które by w niczym nie ograniczały zastrzeżonej w Karcie Narodów Zjednoczonych suwerenności poszczególnych państw i aby nie mogły stać się narzędziem ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw.

Braki proponowanej deklaracji

Delegacja polska zwróciła już uwagę na VII sesji Rady Społeczno-Gospodarczej na zupełny brak jakiegokolwiek potępienia barbarzyństwa faszystowskiego przy równoczesnym unikaniu nawet wzmianki o demokracji.

Art. 12 jest faktycznym oferowaniem azylu notorycznym awanturnikom faszystowskim, ba — nawet zbrodniarzom wojennym, co zresztą jest zgodne z praktyką pewnych państw. Obecne sformułowanie art. 17 pozwala na jawne propagowanie nienawiści narodowej i rasowej, agresji i podżegania do wojny, pozwala propagować gwałcenie praw przyznanych w omawianym projekcie deklaracji. Art. 18 w obecnej wersji daje wolność organizowania się wszystkim, a więc i faszystom i in-

(Dokończenie na str. 3)

Wzmacniają się więzy łączące masy pracujące Polski i ZSRR

II Zjazd Tow. Przyjaźni z ZSRR rozpoczął obrady we Wrocławiu

Wczoraj we Wrocławiu w pięknie udekorowanej sali OKZZ rozpoczęły się obrady II krajowego Zjazdu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, przy udziale ok. 1000 delegatów z całej Polski.

Obrady otworzył przewodniczący Zarządu Gł. Towarzystwa — tow. min. Świątkowski.

Zebraliśmy się tutaj powiedział tow. Świątkowski — aby policzyć siły naszej organizacji, obejrzeć krytycznym i samokrytycznym okiem okres rocznej naszej pracy i wysiłków nad pogłębieniem przyjaźni i współpracy między społeczeństwem polskim a społeczeństwem radzieckim i ocenić owoce naszych wysiłków w tym kierunku. Zebraliśmy się tu, aby w ogniu dyskusji i wymiany opinii pogłębić i wzmocnić ideologię naszej organizacji, uczynić ją silną zarówno liczebnie, jak ideologicznie, pogłębiając w naszych masach członkowskich świadomość wagi, znaczenia i jedynie słusznej linii politycznej, jaką reprezentuje odrodzona Rzeczpospolita Polska, budując trwały, wieczny most przyjaźni polsko-radzieckiej, jako jedną z najlepszych rękojmi pokoju, wolności i swobodnego rozwoju społeczno - gospodarczego naszego narodu.

Wybór prezydium zjazdu

Po odegraniu hymnów polskiego i radzieckiego nastąpił wybór przewodniczącego Zjazdu w osobie tow. Bzowskiego. Do prezydium weszli: tow. płk. Wągrowski jako sekretarz, wicemarszałek Barcikowski, min. Szymanowski, radca Jakowlew, tow. Świątkowski, płk. Protasow, min. tow. Grosz, gen. Kuszko, tow. Motyka, tow. min. Matuszewski, pos. A. Berman, ob. Dura, tow. Wasilkowska, prof. Tretiakow, akademik bułgarski, Pawłow, sekr. gen. tow. przyjaźni australijsko - radzieckiej, John Rodgers, tow. Bogusz i inni.

Niepodległość zawdzięczamy ZSRR

Jako pierwszy w imieniu rządu powitał Zjazd min. Szymanowski, który m. in. powiedział:

Nasza przyjaźń musi rozwijać się jak przyjaźń dwóch bratnich narodów nie tylko na drodze oficjalnej, lecz także przez żywą wymianę doświadczeń i serdeczne stosunki osobiste pomiędzy przedstawicielami organizacji politycznych, gospodarczych i naukowo-kulturalnych. Naród polski jest dumny ze swej przeszłości kulturalnej i rewolucyjnej i tym bardziej podkreślamy, że naszą niepodległość, wolność i demokrację zawdzięczamy bohaterskim walkom Armii Radzieckiej. Zrozumienie tego faktu przyczyni się do pogłębienia w szerokich kołach społeczeństwa faktu przyjaźni polsko-radzieckiej.

Następnie witany gorącymi oklaskami rozpoczyna przemówienie przedstawiciel ambasady ZSRR i Wszechzwiązkowego Tow. Współpracy Kulturalnej z Zagranicą — radca Jakowlew.

W ciągu ubiegłego roku wzmocniły się więzy wzajemnego zrozumienia i uczucie szczerej przyjaźni między masami pracującymi Polski i Zw. Radzieckiego (burzliwe oklaski). Przyjaźń ta jest trwała i owocna dlatego, że oparta jest nie na pustych deklaracjach, a opiera się na wspólnych żywotnych interesach naszych krajów, na zbieżności polityki, jaką prowadzą nasze rządy demokratyczne.

W dalszym ciągu witają zjazd: tow. płk. Wągrowski imieniem stronnictw politycznych tow. Matuszewski — sekretarz KCZZ w imieniu polskiego ruchu związkowego, ob. Dura w imieniu ZSCh, tow. pos. Motyka, tow. Bogusz, przedstawiciel komitetu koordynacyjnego organizacji społecznych, i tow. Wasilkowska w imieniu Ligi Kobiet.

Goście zagraniczni

Szczególnie entuzjastycznie powitał Zjazd przedstawicieli zagranicznych towarzystw przyjaźni ze Zw. Radzieckim. delegata tow. przyjaźni albańsko-radzieckiej, sekretarza generalnego tow. przyjaźni australijsko-radzieckiej — Johna Rodgera z Sydney oraz delegata tow. przyjaźni radziecko-bułgarskiej prof. Pawłowa.

Pismo tow. Premiera

Na zakończenie przedpołudniowego posiedzenia przewodniczący obrad tow. Bzowski odczytał pismo odręczne tow. premiera Cyrankiewicza, w którym m. in. czytamy: „Doniosłość historycznego pogłębienia szczerej przyjaźni naszego narodu z narodami Zw. Radzieckiego wymaga dalszego rozwoju prac w działalności Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Wspólna walka z hitleryzmem, której symbolem jest zdobyty krwią żołnierzy radzieckich i polskich Wrocław, wspólna dziś walka o pokój świata, wspólny marsz po drodze postępu i socjalizmu, te wielkie historyczne fakty muszą być najbardziej bliskie całemu narodowi."

Do prezydium Zjazdu wpłynęło szereg depesz gratulacyjnych, m. in. od prezydium zjazdu słowiańskiego w ZSRR. W czasie przerwy w obradach specjalna delegacja Zjazdu złożyła wieniec na grobach żołnierzy radzieckich i polskich.

Wielki wiec w Hali Ludowej

Po zakończeniu pierwszej części obrad Krajowego Zjazdu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, odbył się w Hali Ludowej wielki wiec, w którym wzięło udział ponad 40 tys. osób.

Przemówienie o znaczeniu przyjaźni polsko - radzieckiej wygłosił prezes Towarzystwa Minister Świątkowski.

Mówiąc o stosunku imperialistów do zachodnich granic Polski, mówca podkreślił, że stosunek ten stanowi jeden z przykładów jak świat monopolistycznego kapitału odnosi się do prawnie zaciągniętych zobowiązań, traktując je jak świstek zapisanego papieru. Min. Świątkowski przeciwstawia temu stosunek ZSRR, który odnosi się z szacunkiem i lo-

(Dokończenie na str. 3)

USA pragną wyłącznej kontroli zapasów uranu na całym świecie

Wyszyński demaskuje t. zw. amerykański plan kontroli

PARYŻ. — Argumenty przytoczone przez delegata radzieckiego wicemin. Wyszyńskiego na piątkowym posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ wywołały zakłopotanie zwolenników formuły amerykańsko - kanadyjskiej.

Piątkowe znakomicie uzasadnione przemówienie Wyszyńskiego na sesji ONZ odznaczało się logiką zabójczą dla podżegaczy wojennych i całkowicie zdemaskowało rzeczywiste cele polityki USA w dziedzinie broni atomowej.

Delegacja amerykańska zechce prawdopodobnie jak najszybciej zakończyć dyskusję, aby następnie mechanicznie przeforsować rezolucję kanadyjską, aprobującą plan amerykański.

Delegat brytyjski Mac Neil, który wystąpił z obszernym przemówieniem, by osłabić wrażenie mowy Wyszyńskiego, przyczynił się do dalszego zdemaskowania manewrów bloku anglo - amerykańskiego, usiłującego za wszelką cenę uniemożliwić realizację uchwał ONZ, zmierzających do zakazu broni atomowej i ustalenia efektywnej kontroli nad energią atomową. Świadczy o tym zwłaszcza otwarta gorliwa agitacja Mac Neila na rzecz zachowania zapasów bomb atomowych w USA.

Mac Neil twierdził, że wnioski radzieckie mają charakter mglisty. Nie podobały mu się proste konkretne propozycje: zakaz stosowania broni atomowej, zakwalifikować naruszenie tego zakazu, jako najcięższą zbrodnię i zapewnić surową skuteczną kontrolę międzynarodową nad realizacją tych uchwał?

Przytoczone przez delegata polskiego dr. Suchego wyjątki z oficjalnych stenogramów Kongresu USA świadczą o tym, że istotnym celem tzw. planu amerykańskiego jest kontrola nad zapasami rudy uranowej na obszarze innych krajów, a zwłaszcza w Zw. Radzieckim.

Sobotnie posiedzenie

Na sobotnim posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych jako pierwszy przemawiał delegat jugosłowiański Bebler. Poparł on stanowisko delegacji radzieckiej stwierdzając, że rząd St. Zjednoczonych dąży do zapewnienia sobie monopolu produkcji bomby atomowej a nie do ustanowienia skutecznej międzynarodowej kontroli produkcji energii atomowej.

Następnie przemawiał przedstawiciel Francji Ramadier, który poparł propozycję amerykańską i usiłował dowieść, że propozycji radzieckiej nie da się urzeczywistnić. Ramadier wezwał do przyspieszenia prac Komisji Atomowej i zaproponował, by osiągnięto przynajmniej porozumienie tymczasowe, jeżeli nie da się ustanowić międzynarodowej kontroli energii atomowej.

W imieniu delegacji francuskiej zgłosił wniosek min. Ramadier o przeprowadzenie badań, które państwa posiadają tajemnicę bomby atomowej.

Ramadier zaproponował też powołanie specjalnego komitetu, który miałby za zadanie ułatwić osiągnięcie tym czasowego porozumienia.

Następnie wygłosił przemówienie przewodniczący delegacji radzieckiej wiceminister Wyszyński. **Przemówienie to podajemy na str. 3.**

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 273 Warszawa, dnia 3 października 1948 r. Rok 54

Łańcuch prowokacji

GDZIEŚ, w jakiejś dziurze w Lubelskiem, dwie małe dziewczynki zobaczyły w lasku Matkę Boską. Cud! Z całego powiatu zjeżdżają się łatwowierni i cwaniaki. Łatwowierni chcą oglądać cud na własne oczy, ale go nie widzą, cwaniaki cud preparują na własny użytek, nabijają sobie kieszenie kosztem naiwnych.

Księża nie interweniują; aczkolwiek nie wierzą w ten „cud", spekulują na podobieństwo cwaniaków. A nuż uda się w Lubelskiem zrobić takie „małe Lourdes", jakie nieocenione korzyści! Nie pomagają interwencje władz administracyjnych, fanatycy śpieszą do lasku, a księża milczą. Aferze lubelskiej położyła zdecydowany kres akcja Milicji Obywatelskiej.

W innym województwie, w białostockim, zdarzały się historie, że bandy napadały nie tylko na członków partii robotniczych, na MO lub „Samopomoc Chłopską", jak to było „w programie", zdarzały się także napady na księży. Ksiądz Chwałko zginął z rąk bandytów, którzy zbezcześcili również kościół. W tym samym województwie trzech księży idzie za pogrzebem bandyty, który zginął wskutek własnej nieostrożności (rozerwał go odbezpieczony granat), a łomżyński biskup Łukomski odmawia asysty religijnej na pogrzebie samordowanego przez bandytów starosty łomżyńskiego, tow. Żeglickiego.

A TERAZ znów w innej części Polski, w Piotrkowskiem, następują bezsensowne, jak wydawałoby się, napady na studentów, których zbrodnią było tylko to, że wykorzystali okres wakacji dla zbadania znajdujących się w okolicy zabytków. Bezsensowne tylko na pozór, ponieważ w tym szaleństwie jest metoda. Jest nić, która wiąże wypadki w Lubelskiem z wypadkami w Białostockiem, zbrodnią piotrkowską z ujawnionymi podczas różnych procesów podziemia kontaktami niektórych przedstawicieli kleru katolickiego w Polsce z obcym wywiadem.

Tą wspólną nicią jest nienawiść do Ludowej Polski. To ta nienawiść każe podbechtywać tłumy przeciw szkołom RTPD, to ta nienawiść każe księżom z ambon porównywać odbudowę stolicy do hitlerowskiej przymusowej pracy, to ta nienawiść każe solidaryzować się z antypolskimi wystąpieniami papieża, to ta nienawiść rodzi zbrodnię.

JESTEŚMY świeżo pod wrażeniem wypadków w Kamieńsku i Gorzkowicach w powiecie piotrkowskim. Szła tam gadka z ust do ust, z ust sklepikarza do ust handlarki, z ust księżej gospodyni do ust pani aptekarzowej, że przyjeżdżają studenci, aby szerzyć „kocią wiarę", aby tworzyć sektę „świadków Jehowy". Jak to — oburzała się dotknięta w swym najczulszym miejscu, bo w punkcie dobrych interesów plebanii, księża gospodyni, jak to — to już zamach na naszą świętą wiarę katolicką, to już rząd tak daleko się posunął! Dziś przyjeżdżają bezcześcić kościoły, jutro nas w ogóle z kościoła wyrzucą!

Dodawał spekulant: — Tak, to bolszewicy, przyjechali wprowadzać kołchozy!

Potwierdzała handlarka: — Trzeba ich bić!

A ksiądz? Ksiądz oficjalnie nic nie mówił, ale ksiądz nie zaprzeczał. Po prostu umywał ręce. Umywał ręce nawet wtedy, gdy stawały się lepkie od krwi studentów, których bito tuż obok niego, w jego oczach.

NIE WAŻNE jest to, że studenci, którzy przyjechali z obozu YMCA pod Sulejowem do Kamieńska i Gorzkowic, nigdy w życiu nie mieli nic wspólnego z żadną sektą religijną, nie ważne jest to, że wielu spośród nich jest gorliwymi i praktykującymi katolikami; dla ciemnych sił, które organizowały pogrom piotrkowski nie było to bynajmniej przeszkodą. Nie było przeszkodą dla tego prostego powodu, iż nie chodziło tu bynajmniej o „świadków Jehowy" — księża wiedzieli przecież dobrze, że studenci nie mają z tą sektą nic wspólnego. Chodziło natomiast o dywersję, o zakłócenie spokoju publicznego, o stworzenie pozorów, że władze nie panują nad terenem. Wypadki w powiecie piotrkowskim były po prostu jeszcze jednym z przejawów toczącej się w Polsce walki klasowej.

ZNAMY w Polsce w historii lat międzywojennych udałą wówczas próbę rozpętania nienawiści przez reakcję. W okresie poprzedzającym zabójstwo prezydenta Narutowicza szła po Polsce ta sama ponura i kłamliwa propaganda; próbowano wzniecać nastroje nacjonalistyczne i szowinistyczne. Przypomina się historia miasteczka Przytyk, które wsławiło się niechlubnie w kilkanaście lat później pogromem antyżydowskim. Wówczas było tak samo: zamykano sklepy i spuszczano żaluzje, bito w dzwony kościelne i znęcano się nad bezbronnymi. Hitlerowcy metodę doprowadzili do perfekcji. Właśnie hitlerowcy potrafili bić bezbronne kobiety, właśnie hitlerowcy nie zważali: winien czy nie winien. (W omawianym wypadku zresztą nie może być mowy o jakiejkolwiek winie).

SPADKOBIERCY hitleryzmu wyszukują sobie w Polsce takie tereny, gdzie sądzą, iż uda im się ich haniebna akcja. Ani w Łodzi, ani w Warszawie, ani na Śląsku, ani w żadnym innym centrum przemysłowym nie poważą się na prowokację. Wiedzą, że napotkaliby na zdecydowany opór robotników. Wyszukują więc teren specjalnie nadający się do ich niecnych celów. Takim terenem były Kamieńsk i Gorzkowice, miejscowości bez przemysłu, tereny zamieszkałe przez handlarzy i bogatych chłopów, spekulujących na dostawach do Katowic, tereny, od dawna znane jako siedlisko ciemnoty i reakcji. Jeszcze w 1905 roku rewolucja tutaj wyrodziła się w pospolity bandytyzm, w okresie międzywojennym hulała na tym terenie endecja, a po wojnie ta część powiatu stała się główną ostoją bandy Warszyca. Na takim terenie mogło dojść do prowokacji kamieńskiej i gorzkowickiej.

Nie może być jednak w Polsce terenu pozostawionego dywersji.

Tak samo nie może być ludzi, nieodpowiedzialnych przed prawem. Sutanna nie chroni przestępcy. O tym powinni niektórzy księża dobrze pamiętać. Zwłaszcza ci, którzy poczytują tolerancję rządu za jego słabość.

Krwawa prowokacja pod Piotrkowem nie może ujść bezkarnie

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Rozfanatyzowany tłum, podżegany przez elementy spekulanckie i zachęcony milczącym przyzwoleniem kleru zaatakował 24 września w Kamieńsku i Gorzkowicach grupy studentów historii sztuki, przebywających w obozie w Sulejowie, pracujących nad inwentaryzacją okolicznych zabytków.

W wyniku zajść, w czasie których tłum napadł na bezronne studentki i studentów — zostało pobitych 14 osób, z których kilka w stanie ciężkim znajduje się w szpitalu. Są to: Edmund Mańczak, student Uniw. Pozn., mgr. Anna Dobrzycka, U. P., mgr. Zygmunt Świechowski, U. P., Barbara Brodniewicz, U. P. Zofia Wilińska, U. P. Zenobia Ratajczak, U. P. Zofia Białowicz, U. P. Olgierd Puciata, U. W., Monika Moraczewska, CBI, Maria Uklejska, U. W., Maria Lemańska-Trepińska, U.J. Barbara Wolf, U. J., Barbara Mellin, U. Toruń, Jerzy Czarkowski Politechnika Warsz.

Sprawą zajęły się władze bezpieczeństwa.

Praca młodych historyków sztuki

Nie tylko wypoczynek mieli na celu studenci i studentki wydziałów historii, którzy w tym roku przybyli do Sulejowa z terenu całej Polski. Obóz miał im pozwolić na zbadanie okolicznych powiatów pod kątem widzenia dzieł sztuki, zebranie odpowiednich materiałów fotograficznych i opisowych, które miały posłużyć za podstawę do opracowania wydawnictwa „Zabytki Sztuki w Polsce", ukazującego się nakładem Państwowego Instytutu Sztuki. Piotrków i jego okolice nie miały dotychczas swoich historyków sztuki. Praca młodych naukowców była tym bardziej cenna i pożyteczna.

Przez niemal trzy tygodnie praca odbywała się normalnie. Rano jedyne auto YMCA rozwoziło grupy studentów po różnych miejscowościach, zbierając je po południu kolejno w powrotną drogę do obozu.

Rozpoczęło się od plotki

Ale na kilka dni przed zajściem — rozpoczęły po okolicy krążyć dziwne wieści. Mówiono, że przyjechali członkowie sekty „Świadków Jehowy" — którzy interesują się przedmiotami w kościołach, którzy spisują je — nie wiadomo w jakim celu. Inna plotka mówiła, że bezczeszczą kościoły i groby. Jeszcze inna dziwnym zbiegiem okoliczności — mówiła również o komunistach i kołchozach.

A przecież cel przybycia studentów był jasny. Kierownictwo ekipy zaopatrzyło się we wszelkie możliwe papiery i pozwolenia, aż do pozwolenia władz kościelnych włącznie. Na specjalnym zebraniu wójtów został wyjaśniony cel pracy i spotkał się ze słusznym zrozumieniem.

Mimo to plotka zataczała coraz szersze kręgi. W ciągu dwóch dni obiegła teren trzech wiosek, które miały być dalszym etapem: Kamieńska, Gorzkowic i Gorzęcina.

Wypadki potoczyły się szybko

Zaczęło się 24 września, w piątek, w porze poobiedniej. Jedna z grup, pracująca w Gorzkowicach — weszła do restaurarcji, aby zaczekać na auto. Przed budynkiem zgromadził się nagle tłum. Do wnętrza weszli dwaj osobnicy, z których jeden przystąpił do prowokacji na tematy religijne. Prowokacja nie odniosła pożądanego skutku, ale na dany znak tłum wpadł do środka — i rozpoczęła się masakra. Nie można tego inaczej nazwać. Poszły w ruch krzesła, kije i widły, jeden z obozowiczów mgr Świechowski — stracił przytomność. Dwie studentki schroniły się do piwnicy. Student Uniwersytetu Warszawskiego Olgierd Puciata — pobiegł do miejscowego proboszcza prosząc go o pomoc i interwencję. Ksiądz zbliżył się do tłumu wraz z Puciatą, powiedział: „Słuchajcie, przecież n a w e t wroga się nie bije" i stał, spokojnie patrząc, jak tłum rzucił się z kolei na studenta, który wezwał go na pomoc.

Mroki średniowiecza

Po pół godzinie rozpaczliwej obrony nadjechało auto YMCA, w którym znajdowała się grupa dziewcząt. Dziewczęta widząc co się dzieje wyskoczyły z wozu, a rozfanatyzowany tłum rzucił się na nowe ofiary. Jedna z nich, studentka Uniwersytetu Poznańskiego — Zofia Wilińska — schroniła się na strych, starając się zabarykadować wejście. I wtedy bestialstwo napastników doszło do szczytu. Zaczęto znosić słomę — do podpalenia budynku. Gdyby nie powrót auta, które zdążyło tymczasem pojechać po pomoc do Kamieńska bylibyśmy świadkami czegoś, co nie mieści się w wyobraźni człowieka dwudziestego wieku. Czegoś, co korzeniami swymi tkwi w najciemniejszych mrokach średniowiecza.

Planowa akcja

Ale na tym nie kończy się historia tego dnia. W tym samym czasie grupa studentek, która miała pracować w małym kościółku w Gorzęcinie — pod naporem tłumu uciekła — pieszo trzy kilometry do Kamieńska. W chwili, kiedy ekipa wchodziła do Kamieńska — rozległy się z wieży kościoła dźwięki sygnaturki — hasło do ataku. Za sygnaturką w ruch poszły dzwony, sygnał strażacki. Nagle — zamknięto wszystkie sklepy, a tłum wyległ na ulice i rozpoczęła się tutaj masakra, trwająca ponad godzinę.

Bierność księży

Tak wyglądały zajścia — których epilog rozgrywa się w szpitalach Piotrkowa, Łodzi, Poznania. Ale to nie jest wszystko.

Zajścia miały miejsce jednego dnia, o jednym czasie. Między poszczególnymi miejscowościami krążyli na rowerze i motocyklu dwaj łącznicy, donoszący o przebiegu „akcji". Ksiądz z Gorzkowic odmówił interwencji, przypatrując się zajściom, podsycając swoją biernością fanatyzm tłumu. Ale i to jeszcze nie wszystko. Ksiądz w Kamieńsku odmówił wpuszczenia na plebanię poranionych ciężko studentek. Aptekarz wyrzucił jedną z rannych, proszących o leki. Milicji nie było, gdyż w tym czasie odbywały się ćwiczenia, ale przecież jednym wystrzałem w powietrze jeden jedyny milicjant mógł był uspokoić tłum. A potem jeszcze szpital w Piotrkowie, w którym znalazły się dwa miejsca. Dwie ciężko ranne osoby musiały spędzić noc w hotelu, jedna w mieszkaniu prywatnym. Kiedy nazajutrz kierownik obozu ob. Mikiez udał się ze starostą do szpitala — okazało się, że miejsce było.

Źródło tkwiące na zewnątrz

To nie był przypadek. Tłum, rozfanatyzowany na tle religijnym był tylko biernym narzędziem. Kamieńsk i okoliczne miejscowości zamieszkałe są przez handlarzy i bogatych chłopów, przez elementy wzbogacone na paskarstwie i dostarczaniu do Katowic cebuli, której uprawa, doskonale opłacalna, jest specjalnością Kamieńska. O jakości tego elementu świadczy udział w podżeganiu do zajść znanych spekulantów — Koźlika i braci Obst.

Ale elementy spekulanckie nie działały w odosobnieniu. Sojusznikiem okazała się plebania. Głos sygnaturki najlepiej świadczył o tym przymierzu. Świadczyły o tym również plotki, które umiejętnie, za pośrednictwem księżej gospodyni — szły w teren, żerując na ciemnocie pewnych elementów.

Sojusz kleru i spekulantów nie mógł jednak wyrastać z samego Kamieńska czy Gorzkowic. Akcja, zaplanowana i zorganizowana w taki sposób — musiała przerastać inicjatywę kamieńskiej czy gorzkowickiej parafii.

Pamiętajmy, że teren powiatu piotrkowskiego był swojego czasu siedzibą bandy Warszyca. Pamiętajmy, że tak jak w niedawnej akcji spekulantów — tak i tutaj — planowość i wypracowanie metod wskazuje niedwuznacznie na głębsze źródła tej sprawy, źródła tkwiące na zewnątrz, w ośrodkach dyspozycyjnych reakcji, szukającej dla swoich planów podatnego gruntu.

Taki odpowiednio urobiony grunt znalazł się w Gorzkowicach i Kamieńsku. Trzeba więc teraz odnaleźć wszystkie nici, łączące przyczyny i wypadki, trzeba z korzeniami, od zarodka wyciąć wrzód, który wrogie reakcyjne elementy starają się zaszczepić w nasz młody organizm państwowy.

Prowokacyjna „próba sił" musi być ostatnią.

Nie zabraknie mąki i pieczywa

Komisje nadzoru zaopatrzenia przystępują do pracy

Aparat nadzoru nad usprawnieniem zaopatrzenia, powołany do życia w związku z przygotowywaną likwidacją kartek żywnościowych w zakresie mąki i pieczywa oraz wprowadzenia wolnorynkowego zaopatrzenia, z górą 7 miln. osób uprawnionych do przydziałów kartkowych przystąpił już do pracy.

W obecności Centralnej Komisji Nadzoru nad usprawnieniem dystrybucji mąki i chleba — w osobach wiceministrów Wolskiego, Dubiela i M. Olewińskiego oraz nacz. dyr. Polskich Zakładów Zbożowych — Górowskiego, obradowała w dniu 2 bm. w Warszawie odprawa wojewódzkich komisji nadzoru, której przewodniczył Minister Aprowizacji W. Lechowicz. W odprawie wzięli udział wszyscy wojewodowie wzgl. wicewojewodowie gospodarczy, naczelnicy wydziałów przemysłowo-handlowych i aprowizacji oraz dyrektorzy PZZ.

Proces sabożystów gospodarczych z Państwowej Fabryki Chemicznej

W drugim dniu procesu przeciwko sabotażystom gospodarczym — b. dyrektorom Państwowej Fabryki Chemicznej pod Bydgoszczą, Wojskowy Sąd Rejonowy przystąpił do przesłuchania osk. Konstantego Bulowa. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w okresie od 31 sierpnia 1945 r. do 23 listopada 1947 r. dokonał wielu aktów sabotażu, utrudniając i uniemożliwiając prawidłowe działanie fabryki. Bulow dopuścił m. in., wbrew wyraźnemu zakazowi, do sprzedaży na wolnym rynku grafitu i złomu remanentowego, przez co działał na szkodę przedsiębiorstwa.

Oskarżony do winy się nie przyznaje. Usiłuje udowodnić sądowi, że zezwalał na sprzedaż remanentów tylko w tym wypadku, jeżeli remanenty te nie podlegały zreglamentowaniu oraz nie nadawały się do produkcji. Na pytanie prokuratora czy dawał zezwolenie na piśmie na sprzedaż żelaza, saletry, drzewa modrzewiowego i 2 tys. beczek, oskarżony Bulow odpowiada, iż dał zezwolenie sprzedaży.

Osk. Bulow w dalszym ciągu składanych zeznań zrzuca odpowiedzialność na dyrektora fabryki Kamińskiego, który rzekomo pierwszy na terenie fabryki rozpoczął sprzedaż remanentów.

Przesłuchiwany następnie wspólnik Smolińskiego i Bulowa Brunon Goździewiński wypiera się współudziału w oszukańczych transakcjach. Akt oskarżena zarzuca mu, iż w czasie od 8 marca 1946 r. do sierpnia 1947 r. sprawując funkcję kierownika wydziału finansowego, dopuścił się świadomie aktów sabotażu na szkodę wytwórni, biorąc jako członek Komisji Cennikowej udział w fałszywej ocenie wartości remanentów poniemieckich oraz w nielegalnych i oszukańczych transakcjach tych remanentów za sumy wyższe, niż wystawiono na oficjalnych rachunkach.

Po zeznaniach Goździewińskiego przewodniczący sądu zamknął rozprawę, ogłaszając przerwę w procesie do dnia 4 października br.

Posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej PPS

W dniu 4 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w siedzibie CKW PPS posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej PPS.

Duńska delegacja handlowa przybyła do Warszawy

W dniu wczorajszym przybyła do Warszawy 13-osobowa delegacja duńska w celu zawarcia nowej umowy handlowej polsko-duńskiej na rok 1949. Delegacji duńskiej przewodniczy p. E. Blechingberg, dyrektor w duńskim ministerstwie spraw zagranicznych.

W godzinach przedpołudniowych przewodniczący delegacji duńskiej wraz z duńskim posłem w Warszawie ministrem pełnomocnym p. Wilhelmem Eickhoffem przyjęty został przez viceministra Grossfelda.

Rokowania handlowe polsko-duńskie rozpoczną się w poniedziałek w dn. 4 października. Przewodniczącym delegacji polskiej będzie minister pełnomocny Antoni Roman.

Powrót dziennikarzy polskich z podróży do Bułgarii

Do kraju wróciła wycieczka dziennikarzy polskich, którzy w czasie trzytygodniowego pobytu w zaprzyjaźnionej Republice Bułgarskiej zapoznali się z całokształtem życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego tego kraju.

W czasie wycieczki dziennikarze obserwowali dokładnie zarówno życie mieszkańców miast bułgarskich, ośrodków przemysłowych i naukowych, jak i życie wsi, która dzięki ustrojowi demokracji ludowej znajduje się na drodze do najwyższego w swej historii rozkwitu. Szczególnie wielkie zainteresowanie dziennikarzy polskich wywołały organizowane w Bułgarii już od r. 1939, mimo prześladowań ówczesnych władz monarcho-faszystowskich, spółdzielcze ośrodki produkcji rolnej.

Generalny sekretarz Tow. Brytyjsko-Polskiego przybył do Warszawy

W sobotę dn. 2 bm. samolotem z Londynu przybył do Warszawy generalny sekretarz Towarzystwa Brytyjsko-Polskiego w Londynie Frank Farr.

Towarzystwo Brytyjsko-Polskie służy sprawie zbliżenia obu narodów i popularyzuje w Anglii osiągnięcia Polski Ludowej. Frank Farr jest czołowym działaczem tego Towarzystwa i położył duże zasługi na polu zbliżenia obu narodów. Celem jego przyjazdu jest ustalenie form współpracy, zmierzającej do zacieśnienia kontaktu między organizacjami społecznymi i zawodowymi obu krajów.

Kongres Przyjaźni

Edward Jan Strzelecki

Wyniki działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej widoczne są na każdym kroku. Wychodząc z założenia, że droga do prawdziwej i głębokiej przyjaźni pojedyńczych ludzi, jak i całych narodów prowadzi poprzez wzajemne poznanie się, Towarzystwo Przyjaźni skoncentrowało swoje wysiłki na zapoznaniu społeczeństwa polskiego z życiem i pracą bratnich narodów radzieckich.

Nie ma dziś w Polsce człowieka, który by — właśnie dzięki działalności Towarzystwa Przyjaźni — nie znał wspaniałych osiągnięć pierwszego i jedynego państwa socjalistycznego świata, który by nie wiedział o zdobyczach i dorobku Związku Radzieckiego na polu gospodarczym, społecznym i kulturalnym.

Organizowanie wycieczek do ZSRR, w których brali udział działacze partii politycznych, aktywiści ruchu zawodowego i przedstawiciele organizacji kobiecych i młodzieżowych, dało okazję do nawiązania bezpośredniego kontaktu z obywatelami radzieckimi. Własnymi oczami zobaczyliśmy, z jakim entuzjazmem i zapałem Związek Radziecki leczy rany wojenne, jak szybko z gruzów powstają nowe miasta i wsie, w jakim tempie pracują radzieckie fabryki, kopalnie, porty i ośrodki rolnicze.

A ile niezapomnianych wrażeń — znowu dzięki staraniom Towarzystwa Przyjaźni — wynieśliśmy z dziesiątków występów znakomitych artystów radzieckich w Polsce. Wspaniały rozwój kultury i sztuki radzieckiej możliwy był jedynie dzięki oparciu jej na szerokich podstawach. Przekonaliśmy się naocznie, jakie ogromne możliwości stwarza ustroj socjalistyczny w tych dziedzinach, ile nowych wartości wyzwala i jakie stwarza dla nich warunki rozwoju.

Przypomnijmy sobie również, jakie korzyści wyciągnęli uczeni, architekci, inżynierowie, prawnicy i lekarze z licznych wizyt naukowców i techników radzieckich w Polsce. Nasi goście podzielili się ze swoimi polskimi kolegami doświadczeniami i dorobkiem Związku Radzieckiego, udzielając nam rad i wskazówek, do których sami dochodzilibyśmy kosztem wielkiej pracy i długiego czasu.

Ta ogromna liczba bezpośrednich kontaktów uzupełniana dziesiątkami wydawnictw i setkami odczytów, referatów i pogadanek urządzanych na terenie całego kraju, oto plon pracy Towarzystwa Przyjaźni. Tysiące kół działających na fabrykach i w biurach, w szkołach i w spółdzielniach spełniło i spełniać będzie dalej niezwykle ważną rolę zbliżania dwóch bratnich narodów, które wszystko łączy, a nic nie dzieli.

W swojej pracy Towarzystwo Przyjaźni nie było odosobnione i źle byłoby, gdyby ktokolwiek zamierzał złożyć wyłącznie na jego barki wielką misję pogłębiania przyjaźni między Polską a Związkiem Radzieckim.

Ten obowiązek spoczywa na każdej partii politycznej, na naszym ruchu zawodowym, na wszystkich polskich organizacjach społecznych. Specjalnie spoczywa ten obowiązek na polskich partiach robotniczych.

Tow. Józef Cyrankiewicz przemawiając na ostatniej Radzie Naczelnej PPS powiedział:

„Polska Ludowa powstała dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitleryzmem i faszyzmem. Ziemie polskie wyswobodzone zostały od jarzma hitlerowskiego i faszyzmu, a naród polski od grozy całkowitej zagłady dzięki państwu radzieckiemu, dzięki jego armii, jego potencjałowi przemysłowemu, jego polityce zagranicznej. To zaś, że państwo radzieckie przyniosło nam wolność podczas, kiedy Rosja carska niosła nam niewolę i ucisk zawdzięczamy temu, że przed laty trzydziestu dokonała się na ziemiach dawnego imperium rosyjskiego zwycięska rewolucja socjalistyczna kierowana przez partię bolszewicką.

Zawdzięczamy Związkowi Radzieckiemu wolność, niepodległość, Ziemie Odzyskane, bezpieczeństwo i pokój.

To są prawdy elementarne, które muszą stać się fundamentem myślenia politycznego każdego Polaka. A cóż dopiero mówić o najbardziej politycznie uświadomionym odłamie społeczeństwa, grupującym się w partiach politycznych.

Cóż więc dziwnego, że polski ruch robotniczy wstępując na trudną drogę budowy socjalizmu we własnym kraju, zapragnął kroczyć śladem wielkiej i zwycięskiej partii robotniczej sąsiadującego z nami i zaprzyjaźnionego państwa socjalistycznego. Rzecz to najnaturalniejsza pod słońcem. Dziwne byłoby inne w tej sprawie stanowisko. I my Polska Partia Socjalistyczna przyjmując rewolucyjne założenia programowe, uznajemy przodującą rolę Partii Komunistycznej w Związku Radzieckim z doświadczeń której tyle jeszcze musimy się uczyć".

Nasz stosunek do Związku Radzieckiego—nasz, to znaczy polskiej klasy robotniczej — nie może się ograniczać do sympatii i przyjaźni, jaka łączy dwa sąsiadujące ze sobą państwa, które pragną żyć w zgodzie.

My, członkowie dziś Polskiej Partii Socjalistycznej a jutro Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej widzimy w Związku Radzieckim wzór i przykład, jak należy budować socjalizm. I na wzorach tych i przykładach chcemy się uczyć.

Aby się uczyć — musimy poznać socjalistyczne budownictwo radzieckie, musimy znać historię walki WKP (b). Musi tę wiedzę zdobyć w pierwszym rzędzie cały aktyw partyjny, a następnie wszyscy członkowie Partii.

To jest zadanie stojące przed Partią, zadanie, o którym nie od rzeczy będzie przypomnieć w dniu Kongresu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Musimy popierać działalność Towarzystwa. Musimy pójść krok dalej i rozwinąć własną szeroką działalność zmierzającą do pogłębienia łączności między polską klasą robotniczą a klasą robotniczą narodów radzieckich, między polskimi partiami robotniczymi a Wszechzwiązkową Komunistyczną Partią (bolszewików).

PRZEGLĄD PRASY

SLOGANIARZE

W nowym numerze tygodnika „Świat i Polska" znajdujemy następujące ciekawe uwagi:

Kiedy pochłonięci sprawami wyborów Amerykanie, znajdą chwilę czasu na zainteresowanie się tym, co się dzieje w Europie, dowiadują się ze zdziwieniem, że między państwami zachodnimi rysują się przeciwieństwa na tle podziału kredytów marshallowskich, że państwa marshallowskie przyjmują z najwyższą niechęcią żądania Bizonii w sprawie podwyższenia kredytów, że rząd brytyjski nie popiera idei federacji europejskiej i niektórzy z nich dochodzą do wniosku, że plan Marshalla nie jest właściwie jakimś panaceum na rozliczne schorzenia Starego Świata.

Nie znaczy to jednak, że imperialiści amerykańscy postanowili zmienić politykę. Polityka zostanie ta sama, a zmienione zostaną tylko slogany, którymi zajmie się Walter Lippman.

Slogan walki z komunizmem, zdaniem wielu Amerykanów — nikogo już nie zaciekawia, ani nie bawi. Został zużyty do szczętu i dlatego trzeba zastąpić go nowym. Tym nowym sloganem ma być wymyślone przez Lippmana hasło „Europa dla Europejczyków", co oczywiście oznacza, że przeszkodą dla Europejczyków jest obecność w Europie Związku Radzieckiego. Innymi słowy Lippman pragnie Europę zeuropeizować, ale według amerykańskiej recepty, którą przygotowano na Wall Street, według chemicznego wzoru Rosenberga. Nowy slogan bowiem zaczerpnięty jest podobnie, jak i „żelazna kurtyna" ze słownika ideologicznego hitleryzmu i blisko sąsiaduje z hasłem „przestrzeni życiowej" i dziwnym tworem „europejskiego narodu". Trzeba się zamerykanizować, żeby stać się europejczykami — tak wygląda prawda o nowym sloganie Lippmana.

Trudno się dziwić, że ta nowa teoria wzbudziła ogromne zainteresowanie w reakcyjnych ośrodkach Zachodnich Niemiec i — jak pisze publicysta francuski Pierre Courtade — kiedy Niemcy Zachodnie przedsięwezmą antyradziecką krucjatę, slogan Lippmana zapewni mu tytuł „honorowego europejczyka", jako odpowiednik „honorowych aryjczyków".

Jednakże rzucenie w świat nowego sloganu dowodzi raz jeszcze, że Amerykanie absolutnie nie orientują się w psychologii Europejczyków, którzy w swojej ogromnej większości zbyt drogo zapłacili za świadomość tego, co znaczy Europa bez Związku Radzieckiego. Oznacza ona Europę niemiecką, Europę Wielkiej Rzeszy.

Deklaracja de Gaulle'a jest ostrzeżeniem dla wszystkich republikanów francuskich

Zapędy dyktatora wywołują oburzenie mas robotniczych

PARYŻ. — W obliczu pogarszającej się stale sytuacji gospodarczej Francji masy pracujące tego kraju podejmują walkę strajkową w obronie swoich interesów materialnych.

Walcząc przeciw antyrobotniczej polityce rządu Queuille'a, francuska klasa robotnicza zaostrzyć musi czujność wobec wzmożonej aktywności drugiego wroga — de Gaulle'a, którego onegdajsza deklaracja ujawnia jego szerokie aspiracje dyktatorskie. Deklaracja ta. wzburzyła opinię postępową Francji. Wywołała ona także zaniepokojenie w kołach politycznych burżuazji.

Jak podaje PAP, organ MRP, „L'Aube" pisze na marginesie wystąpienia de Gaulle'a: „De Gaulle zdąża do władzy prezydenckiej typu południowo - amerykańskiego". „Populaire" zaznacza, że de Gaulle grozi wszystkim, którzy nie zgadzają się z jego polityką. „Franc Tireur" podkreśla, że de Gaulle wkracza jawnie na drogę rebelii.

Przewodniczący parlamentarnej grupy komunistycznej Jacques Duclos w wywiadzie prasowym oświadczył: „Deklaracja de Gaulle'a jest utrzymana w stylu Petaina. Wczoraj Petain był aliantem Hitlera, dzisiaj de Gaulle jest zwolennikiem Niemiec zachodnich.

Tak jak Petain, de Gaulle atakuje komunistów, tak jak Petain domaga się władzy osobistej. Jego przemówienie jest wystąpieniem cynicznego awanturnika ofiarującego swoje usługi imperialistom amerykańskim".

Na zakończenie wywiadu Duclos podkreślił: „Ostatnie słowo będzie jednak należało do Republiki".

Tylko jedność demokratyczna zagrodzi drogę de Gaulle'owi

Zdaniem „Liberation" wystąpienie do Gaulle'a może przyczynić się do przegrupowania sił republikańskich. Zwolennicy „frontu narodowego" z komunistami zyskali nowe argumenty. Jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że myśl ta zyskuje na terenie wśród członków SFIO, MRP i wśród radykałów. Chodziłoby o zmianę dotychczasowej większości rządowej przez wprowadzenie komunistów do rządu. Hasło „nie ma wroga na lewicy" znajduje coraz żywsze echo w społeczeństwie. Widzi się w nim jedyny sposób zagrodzenia drogi de Gaulle'owi i obietnicę pokoju społecznego".

Wzrost fali strajkowej

Wobec pogarszania się warunków bytu mas pracujących rozszerza się fala strajkowa.

W poniedziałek 4 października, w kopalniach węgla na terenie całej Francji rozpocznie się strajk generalny. W celu zastraszenia strajkujących, rząd mobilizuje siły wojskowe oraz policję.

Generalna Konfederacja Pracy oraz chrześcijańskie związki zawodowe zapowiedziały na wtorek 5 października strajk ostrzegawczy pracowników instytucyj użyteczności publicznej i szpitali na terenie całej Francji. Pracownicy domagają się podwyżki płac.

Odprawa działaczy młodzieżowych — członków PPS

W dniu 15 bm. odbędzie się w Warszawie, w lokalu Stołecznego Komitetu PPS, przy ul. Mokotowskiej 24, odprawa działaczy młodzieżowych — członków PPS.

Przedmiotem narady będzie omówienie uchwał ostatniej Rady Naczelnej PPS oraz obowiązków i zadań, jakie stoją na obecnym etapie przed członkami PPS, pracującymi na odcinku młodzieżowym.

Referaty wygłoszą: członek CKW PPS i sekretarz generalny ZMP — tow. Lucjan Motyka oraz sekretarz CK WPPS tow. Feliks Baranowski.

Pomocnik w ucieczce Korbońskiego przed Wojskowym Sądem Rejonowym

Nilson — kolaboracjonista i przemytnik wyekspediował zbiegów do Szwecji

Szczegóły potajemnej ucieczki za granicę przyjaciela politycznego Mikołajczyka, b. posła Korbońskiego i jego żony ujawnione zostały w dniu 2 b. m. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, w czasie procesu przeciwko Szwedowi — Karolowi N...anowi, który zorganizował przewóz obojga uciekinierów do Szwecji.

W świetle aktu oskarżenia Nilson, który stale mieszkał w Odyni, dowiedział się w początkach listopada 1947 r. od jednego z kierowników firmy „Dalmor" — Śmiechowskiego, że dwoje ludzi pragnie wydostać się do Szwecji. Byli to Korbońscy, którzy już od 20 października znajdowali się w Odyni i przez swą znajomą — urzędniczkę Mieszkowską poszukiwali okazji wyjazdu do Szwecji. Nilson podjął się umieścić zbiegów na statku szwedzkim, żądając po 300 dolarów od osoby. Korbońskiemu, który udawał Szweda, udało się wejść na statek bez zwrócenia uwagi wartownika, żonę zaś jego przemycono jako rzekomo nowozaangażowaną maszynistkę. Nilson przywiózł na statek bagaż Korbońskich następnego dnia rano, 5 listopada 1947 r. Po godzinie „Drotting Victoria" ruszył w drogę.

Nilson wiedział

Po zeznaniach ostatniego świadka, sąd, na wniosek prokuratora postanowił dołączyć do akt sprawy numer dziennika „Głos Ludu" z dnia 26 października 1947 r., podający wiadomość o ucieczce z Polski Mikołajczyka i jego towarzyszy, m. in. Korbońskiego. Ponieważ jednocześnie z prasą polską wiadomość tę podała zagranica z angielską BBC na czele, trudno przypuszczać, aby fakt zniknięcia z Warszawy Korbońskiego był nieznany oskarżonemu Nilsonowi.

Niechlubna przeszłość Szweda

Następnie zabrał głos prokurator, który w swym przemówieniu podkreślił fakt, iż osk. Nilson przebywał od 1915 roku na terenie Niemiec, gdzie zajmował odpowiedzialne stanowisko, a w czasie okupacji — na swe wyraźne życzenie — został mianowany „treuhänderem" jednego z majątków na terenie b. GG., co rzuca pewne światło na stosunek oskarżonego do państwa polskiego. Późniejsze zajęcie oskarżonego, polegające na pośredniczeniu w transakcjach handlowych między załogami obcych statków, a polskim rynkiem handlowym określa prokurator jako zwyczajny przemyt, gdyż jak wynika z zeznań osk. Nilsona, nie posiadał on uprawnień do prowadzenia tego rodzaju działalności.

Biorąc pod uwagę rodzaj zajęcia oskarżonego, fakt skontaktowania go z Korbońskim przez Śmiechowskiego nie był przypadkiem, ale przeciwnie, dawał gwarancję, że Nilson zgodzi się również na pomoc przy nielegalnym wyjeździe Korbońskiego i jego żony do Szwecji.

Prokurator podkreśla na zakończenie, iż wszystkie dowody wskazują na to, że osk. Nilson, podejmując się pomocy przy wyjeździe Korbońskiego, traktował go jako przestępcę politycznego.

Prokurator traktując przewinienie oskarżonego jako przestępstwo szczególnie szkodliwe w okresie odbudowy kraju i, biorąc pod uwagę iż Nilson jest ponadto winien nielegalnego posiadania broni, prosi o wymierzenie mu kary w granicach ustawy.

Po przemówieniu obrońcy, starającego się dowieść, iż oskarżony był nieświadomy politycznego tła całej sprawy, a fakt posiadania przez niego nielegalnie broni, był jedynie przypadkiem, sąd ogłosił przerwę do dnia 5 bm. do godz. 12. W dniu tym nastąpi ogłoszenie wyroku.

Tow. min. Modzelewski krytykuje projekt deklaracji ONZ

(Dokończenie ze str. 1)

nym antydemokratycznym elementom.

Równocześnie szereg artykułów godzi w ogólnie uznane prawa państwa.

Chodzi o potrzeby człowieka

O co bowiem chodzi? Według nas chodzi o nadanie praw człowiekowi, któremu te prawa są potrzebne. Cóż to jest za człowiek, któremu te prawa są potrzebne? Czy będzie nim milioner, rozporządzający ogromnymi stosunkami osobistymi, uzależniający od siebie wykonawców praw, mający pod ręką najlepszych znawców prawa, zawsze chętnych do skomentowania na jego korzyść zarówno prawa pisanego jak niepisanego?

Dla nas, dla delegacji polskiej może być mowa przede wszystkim o prawach dla szarego człowieka. Mówimy o tym wyraźnie choć znów odezwą się głosy, że czynimy to dla propagandy. Niechaj będzie. Jesteśmy dumni, że propagujemy dobro szarego człowieka, że propagujemy walkę o pokój. Niechaj wstydzą się ci, co propagują wojnę i wstecznictwo.

Podkreślając krytycznie braki deklaracji powstałe głównie na tle arbitralnego odrzucania wszystkich prawie poprawek, zgłoszonych zarówno przez delegację Związku Radzieckiego jak i naszą na ostatniej sesji Rady Społeczno-Gospodarczej w Genewie, pragnę równocześnie zaznaczyć, że zawiera ona szereg myśli słusznych i godnych poparcia, jak zresztą niewątpliwie godną jest poparcia sama koncepcja deklaracji. Podkreślenie w takim międzynarodowym dokumencie pewnych demokratycznych zdobyczy ludzkości, posiada swoją wagę, zwłaszcza obecnie kiedy nie brak amatorów chętnych do odebrania tych krwią zdobytych demokratycznych praw narodów i jednostek. Aby jednak dokument ten posiadał jakąkolwiek wartość należy go uzupełnić i pogłębić zgodnie z wymienionymi powyżej zasadami, należy usunąć jego braki i niedociągnięcia. Innymi słowy musi to oznaczać, że państwa dysponujące zwykłą większością głosów w tej Komisji nie będą odrzucać arbitralnie naszych poprawek, że dyskusja będzie szczera i rzeczowa, że intencje będą czyste. Jeśli tak będzie — to delegacja polska będzie mogła zająć pozytywne stanowisko do opracowanej w ten sposób wspólnie deklaracji praw człowieka, zgodnej z duchem i zaleceniami Karty Narodów Zjednoczonych.

Jeśli jednak — jak to miało miejsce przy poprzednim omawianiu zagadnień deklaracji praw człowieka — utrzyma się niegodna praktyka mechanicznego głosowania i próba narzucenia jednostronnych koncepcji, to delegacja polska rezerwuje sobie w pełni prawo wyciągnięcia wszystkich konsekwencji z tego faktu.

Jednoczesne wprowadzenie zakazu broni atomowej i kontroli energii przewiduje projekt rezolucji ZSRR

PARYŻ (PAP). Na sobotnim posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, przewodniczący delegacji radzieckiej — Wyszyński wygłosił przemówienie, poświęcając je polemice z wystąpieniami poprzednich mówców.

Odpowiadając delegatowi brytyjskiemu Mac Neilowi, który stwierdził, że delegacja radziecka rzekomo proponowała, by kontrola energii atomowej odbywała się etapami, wicemin. Wyszyński oświadczył:

„Uważam, że kontrola ta powinna odbywać się jednocześnie od chwili wydobywania surowców aż do chwili wykończenia produktów w fabrykach, aż do broni atomowej. Zresztą rezolucja Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych z 24 stycznia 1946 r. wyraźnie to przewiduje."

W zakończeniu swego przemówienia wiceminister Wyszyński oświadczył:

„Podkreślam, że propozycja kanadyjska co do kontroli energii atomowej jest nie do przyjęcia. Delegacja radziecka nie widzi jednakże powodu, by w obecnym stadium dyskusji Komisja Energii Atomowej miała zakończyć swą pracę. Komisja ta powinna wypełnić zadanie powierzone jej przez rezolucje Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych z dnia 24 stycznia 1946 i 14 grudnia 1946 r.

Starałem się wyjaśnić — oświadcza dalej wicemin. Wyszyński — że Zw. Radziecki pragnie najpierw zawrzeć konwencję o zakazie używania broni atomowej i wszelkich broni masowej zagłady, a następnie konwencje o ustanowieniu skutecznej i ściślej kontroli nad produkcją energii atomowej. Konwencja taka jest konieczna by energia atomowa była używana wyłącznie do celów pokojowych. Takie jest zasadnicze stanowisko delegacji radzieckiej.

Jednakże — aby osiągnąć porozumienie — konkluduje wicemin. Wyszyński — delegacja radziecka składa propozycję, aby Komisja Energii Atomowej prowadziła w dalszym ciągu swe prace i wykonała powierzone jej zadania. Poza tym Zw. Radziecki jest gotów podpisać j e d n o c z e ś n i e układ o zakazie używania broni atomowej i układ o kontroli energii atomowej.

Następnie wiceminister Wyszyński odczytał projekt rezolucji

„Po zbadaniu pierwszego, drugiego i trzeciego sprawozdania Komisji Atomowej i stwierdzeniu, że prace Rady Bezpieczeństwa oraz wspomnianej Komisji, zmierzające do urzeczywistnienia rezolucji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych z dnia 24 stycznia 1946 r., dotyczącej ustanowienia Komisji dla kwestii wynikających z odkrycia energii atomowej, oraz rezolucji z 14 grudnia 1946 r. o zasadach uregulowania i powszechnego ograniczenia zbrojeń, — nie dały dotychczas pozytywnych wyników; biorąc pod uwagę istotne znaczenie urzeczywistnienia wymienionych rezolucyj z 24 stycznia 1946 r. i 14 grudnia 1946 r.

Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych zaleca Radzie Bezpieczeństwa i Komisji Atomowej:

1) kontynuować pracę w kierunku ustalonym przez wymienione rezolucje Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych,

2) przygotować projekty konwencji o zakazie broni atomowej i o ustanowieniu międzynarodowej kontroli energii atomowej z uwzględnieniem, że konwencja o zakazie broni atomowej, jak również konwencja o ustanowieniu międzynarodowej kontroli energii atomowej będą podpisane i wprowadzone w życie j e d n o c z e ś n i e.

Konflikt między komisją Thomasa a ministerstwem USA

WASZYNGTON (PAP) — Między ministerstwem sprawiedliwości USA a osławioną komisją badania działalności anty-amerykańskiej zarysował się poważny konflikt na tle opublikowanego niedawno sprawozdania tej komisji. W sprawozdaniu tym komisja atakowała ministerstwo sprawiedliwości USA za pobłażliwość wobec osób, uprawiających na terenie USA „szpiegostwo atomowe", i domagała się niezwłocznego pociągnięcia do odpowiedzialności 5 wymienionych w sprawozdaniu obywateli amerykańskich.

W ogłoszonym komunikacie ministerstwo sprawiedliwości skrytykowało sprawozdanie komisji. Komunikat zarzuca komisji badania działalności antyamerykańskiej i uzurpowanie sobie funkcji ministerstwa sprawiedliwości.

Na marginesie tej polemiki w kołach waszyngtońskich wskazuje się na paradoksalną sytuację, w której rząd Trumana zmuszony jest atakować, popieraną przez siebie w swoim czasie, komisję badania działalności antyamerykańskiej. Jest to spowodowane faktem opanowania przez republikanów komisji badania działalności antyamerykańskiej.

Wielki wiec zamyka I dzień obrad Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

(Dokończenie ze str. 1)

jalnością do zobowiązań międzynarodowych. Mówca przytacza następnie liczne przykłady bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego udzielonej Polsce.

Następnie przemawiał historyk radziecki prof. Tretiakow, którego przemówienie zebrani przyjęli hucznymi oklaskami.

Po przemówieniu przedstawiciela Towarzystwa Przyjaźni Radziecko - Bułgarskiej — Pawłowa — w imieniu mas pracujących Wrocławia zabrał głos przedstawiciel Państwowej Fabryki Wagonów Sinko.

Na zakończenie ob. Wągrowski odczytał rezolucję, którą zebrani przyjęli przez aklamację. W rezolucji czytamy m. in.:

„Zebrani na zgromadzeniu w dniu 2 października 1948 roku w Hali Ludowej we Wrocławiu witają z radością Ogólnokrajowy Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, manifestację serdecznej i gorącej przyjaźni narodu polskiego dla Związku Radzieckiego.

Klasa robotnicza i masy pracujące Polski widzą w Związku Radzieckim kraj zwycięskiego socjalizmu, wyzwoliciela Polski z jarzma hitlerowskiego, siłę, która pozwoliła na zbudowanie w Polsce demokracji ludowej i, która zapewnia Polsce swobodę dalszego postępu społecznego na drodze ku socjalizmowi. Masy pracujące Polski czerpią siłę i naukę z epokowych zwycięstw i osiągnięć społecznych Związku Radzieckiego.

Niezłomny sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim — to rękojmia niepodległości naszego kraju i nienaruszalności jego granic, to wkład w dzieło postępu i pokoju.

Niech żyje Związek Radziecki, kraj zwycięskiego socjalizmu, ostoja trwałego pokoju i postępu.

Niech żyje przyjaźń narodu polskiego i narodów ZSRR!

Niech żyje Wódz narodów ZSRR wielki przyjaciel Polski, Generalissimus Stalin!

Uczestnicy wiecu obecni byli następnie na występach zespołów pieśni i tańca Armii Radzieckiej.

Bojownicy o Wolność do Prezydenta R. P.

Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał następujące depesze:

Walny Zjazd Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację oraz Związku Osadników Wojskowych, który w toku swoich obrad we Wrocławiu w dniach 25—27 września br. dokonał połączenia bratnich związków dla tym skuteczniejszego służenia Polsce Ludowej, postępowi społecznemu i idei pokoju, jako Zjednoczony Związek zapewnia Was, Obywatelu Prezydencie, że tak jak w dobie walki z hitleryzmem, tak dziś w dobie walki o trwały pokój, postęp i demokrację, byli partyzanci i żołnierze oddadzą sprawie wszystkie swe siły. Zapewniamy Was, Obywatelu Prezydencie, że bojownicy z faszyzmem i najazdem hitlerowskim o niepodległość i demokrację nie zawiodą w swej dalszej walce i pracy. (—) Prezydium Zjazdu.

Marszałek Kowalski przewodniczącym Rady Naczelnej SL

Józef Putek wykluczony z szeregów stronnictwa

W dniu 2 bm. rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, w których uczestniczy 142 członków Rady Naczelnej.

W obradach biorą udział również przedstawiciele władz naczelnych Polskiego Stronnictwa Ludowego — poseł Banach, dr Thomas i ob. Madejczyk.

Obrady otworzył wiceprzewodniczący Rady Naczelnej poseł St. Janusz, który powiedział m. in.:

— Dwa stoją obecnie przed nami najważniejsze zadania. Jedno, to sprawa i kierunek rozwoju gospodarczego i kulturalnego wsi oraz drugie — to sprawa i platforma jedności ruchu ludowego. Jesteśmy w pełni świadomi, że i jedno i drugie zadanie może być i będzie pomyślnie rozwiązane w oparciu o szczery, przyjacielski sojusz chłopsko-robotniczy.

Kończąc pos. Janusz powiedział: „Jesteśmy wszyscy przepełnieni pragnieniem, a jednocześnie i pewnością, że nasze obrady nacechowane będą troską o dobro i należyty kierunek podstawowej warstwy chłopskiej. Jesteśmy i pozostaniemy stronnictwem, które wspólnie z klasą robotniczą buduje i budować będzie coraz lepszą i coraz szczęśliwszą Polskę Ludową".

Wykluczenie z SL Józefa Putka

Po przemówieniu posła Janusza, sekretarz generalny SL, wicepremier Antoni Korzycki, przedłożył Radzie Naczelnej do zatwierdzenia jednomyślną uchwałę Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL z dnia 10 września br. o wykluczenie ze Stronnictwa Ludowego b. przewodniczącego Rady Naczelnej — ob. Józefa Putka.

Rada Naczelna SL uchwaliła jednomyślnie wniosek o usunięcie z szeregów SL ob. Józefa Putka.

Marszałek Kowalski przewodniczącym Rady Naczelnej

Następnie dokonano wyboru przewodniczącego Rady Naczelnej, którym został marszałek Sejmu Ustawodawczego, Władysław Kowalski. Wybór marszałka Kowalskiego na przewodniczącego Rady Naczelnej zebrani powitali gorącą owacją.

W imieniu władz naczelnych Polskiego Stronnictwa Ludowego przemawiał sekretarz naczelny NKW PSL, pos. Banach, który omówił znaczenie zjednoczenia ruchu ludowego dla rozwoju gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej.

W dalszym ciągu obrad marszałek Kowalski wygłosił dłuższy referat polityczny, omawiający aktualne zagadnienia wsi i ruchu ludowego.

Po referacie marszałka Kowalskiego rozwinęła się dyskusja nad poruszonymi przez niego zagadnieniami, w której głos zabierali liczni członkowie Rady Naczelnej.

Anglia i USA zawarły umowę w sprawie podziału złomu z Bizonii

NOWY JORK (PAP). — W Waszyngtonie zostało podpisane porozumienie brytyjsko - amerykańskie, powołujące do życia specjalną komisję, która będzie przydzielała złom żelazny i stalowy z Niemiec. Jak wiadomo, między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi toczył się w tej sprawie spór, gdyż Anglia przeciwstawiała się uprzywilejowanemu stanowisku USA przy eksporcie złomu z Niemiec. Poza tym Anglia przeciwstawiła się eksportowi złomu niemieckiego do innych państw marshallowskich.

Porozumienie między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi w sprawie złomu niemieckiego oznacza ustępstwa ze strony Anglii, gdyż dotychczas otrzymywała ona złom rze udział ok. 400 delegatów z całe- jako reparacje wojenne, a obecnie będzie musiała zań płacić.

Natomiast w sprawie wyłączenia innych państw marshallowskich z udziału w otrzymywaniu złomu niemieckiego, Anglia przeforsowała swój punkt widzenia i Stany Zjednoczone, wbrew stanowisku innych państw marshallowskich, sprzeciwiły się dyskusji nad rozprowadzeniem złomu niemieckiego po całej Europie.

Ujawnione cyfry podziału pierwszej partii złomu wykazują, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone otrzymają po pół miliona ton złomu.

List londyński

w którym jest mowa o tym, jak Cejlonka, Murzyn i Anglik odkryli polskie miasto Wrocław

Londyn, 28 września 1948 r.

Drogi Stefanie,

jak wiesz, nie udało mi się pojechać na Kongres Wrocławski, ale mam wrażenie, jak gdybym na nim był i to jako członek kilku delegacji naraz.

Wróciłem wczoraj do Londynu po krótkim urlopie na ponurym tutejszym wybrzeżu kanałowym, gdzie wciąż leje deszcz i woda nawet w lipcu, jest lodowata, gdzie w ponurych, wiktoriańskich, pełnych pluszu i frendzli hotelach podają jakieś wyjałowione i nieokreślonej konsystencji papki, które nazywają jedzeniem ...a telefon dzwoni bez przerwy. To przyjaciele — kongresowicze, którzy dzwonią, by oświadczyć mi, że jestem człowiekiem szczęśliwym, ponieważ należę do „narodu polskiego".

Oświadczyła mi to przed chwilą właśnie, rozgorączkowana Minette da Silva, Cejlonka, architektka, którą zapewne poznałeś we Wrocławiu. Powiedziała mi jednym tchem, że Polacy są najwspanialszym narodem na świecie, że nigdy nie przeżyła nic bardziej podniecającego, ożywczego, pobudzającego do życia i tworzenia, niż zwiedzenie Warszawy, gdzie jej serce architekta rosło z godziny na godzinę i gdzie jak twierdzi, zzieleniała z zadrości, przyglądając się swoim kolegom po fachu, którzy mają tyle wspaniałej roboty.

Z wdzięczności za to, że Polska taka wspaniała, zaprosiła mnie na jutro na coctail. Oczywiście przyjąłem.

Zaraz potem przynieśli list od Blackmana, tego Murzyna — poety, który twierdzi, że jest z zawodu marzycielem. Blackman, równie wielki entuzjasta Polski, Ziem Odzyskanych i Polaków pisze:

„Przebieg Kongresu znasz, drogi przyjacielu, nie będę się więc nad nim rozwodził. Chciałbym ci tylko powiedzieć, że gdyby ci Anglicy, którzy nie chcieli się zgodzić na różnicowanie narodów, na takie co miłują pokój i takie, co pragną wojny, pojechali przedtem do Warszawy, a potem do Wrocławia, zrozumieliby wszystko i nie mieliby żadnych wątpliwości".

I dalej: „...Wróciłem z Polski przekonany, że kraje demokracji ludowej i Związek Radziecki, stanowią najpewniejszą gwarancję pokoju dla całej ludzkości".

Zadzwoniłem natychmiast do Blackmana i po krótkiej rozmowie zaprosił mnie na coctail. A więc dwa coctaile zapewnione.

Po Cejlonie i Afryce ciekaw byłem impresji jakiegoś Anglika. Zanim zdążyłem zdecydować się, do kogo zadzwonić, otworzyły się drzwi i zjawił się Johnny. Jak zwykle, gryzł wygasłą fajkę i lekko się jąkając, oświadczył z miejsca, że Anglicy są raczej beznadziejni i że nigdy w życiu niczego się nie nauczą.

Byłem niesłychanie wstrząśnięty tą mocną wypowiedzią Jonny'ego, którego wszak znasz i wiesz, że ma specjalny talent pomniejszania wszystkiego. Pamiętasz, że kiedy ojciec jego stracił nogę w wypadku samochodowym, zadzwonił do mnie i odłożył spotkanie, mówiąc, że ma drobną nieprzyjemność w rodzinie.

Otóż ten sam Johnny „wyszedł zupełnie z nerw" i mamrocząc, z fajką w zębach, zalał mnie prawdziwym potokiem wymowy na temat głupoty członków swojej delegacji. Zaprzeczałem uprzejmie, ale nie chciałem mu przerywać.

„Nie chcą sobie uświadomić — mówił — że nie są już panami świata. Gdy znaleźli się we Wrocławiu, jako jedna z kilkudziesięciu delegacji i to ani najważniejsza ani najliczniejsza, przerazili się. Widzisz, nie są do tego przyzwyczajeni. Nie mogą znieść, gdy ktoś spycha ich z roli primadonny. Nie potrafią z wdziękiem znaleźć się w mniejszości ani liczebnie ani jakościowo. Gdyby mieli chociaż trochę poczucia proporcji, wynieśliby z Wrocławia jedyną dla siebie lekcję. Tę mianowicie, że Anglia stała się po ostatniej wojnie państwem drugorzędnym i że Anglik jest w oczach świata po prostu zwykłym człowiekiem, chodzącym na ogół na dwóch nogach i nie obdarzonym przez przyrodę i opatrzność żadnymi nadludzkimi cechami. Ale obawiam się, że nawet Kongres Wrocławski im tego nie uświadomił".

Dałem mu resztkę paskudnego irlandzkiego whisky z ciepłą wodą sodową (ulubiony napój Anglików) i Johnny popadł znów w swoją normalną postawę życiową. To znaczy, usiadł w głębokim fotelu, a raczej zarył się w nim, tak że jego długie nogi sterczały daleko na pokój, a zza poręczy widać było tylko główkę fajki. Siedział tak w głębokiej zadumie przez godzinę, a potem wstał, przeciągnął się i poszedł, mrucząc:

„Przyjdź do mnie jutro na kolację, przeszmuglowałem z Warszawy szynkę w puszce".

Nie potrzebuję cię chyba zapewniać, że zaproszenie przyjąłem.

Ale żarty na bok, mój drogi, bilans Kongresu jest jak najbardziej dodatni. Wrocław przestał być dla zachodu pojęciem geograficznym, i stał się konkretnym miastem polskim, zniszczonym, to prawda, ale polskim, interesującym, żywym miastem. Zaimponowaliście tym waszym gościom szalenie. I to w najlepszym znaczeniu tego słowa. Nakładami książek, ilością czasopism, poziomem teatrów, rozmachem i fantazją odbudowy, tempem pracy, planem gospodarczym, pomysłowością, zaradnością.

Zaimponowaliście i wzbudziliście zazdrość, bo przecież na zachodzie jest tak rozpaczliwie inaczej. Pamiętasz tę ciemnowłosą, ładną Amerykankę, którą poznałeś tu w zeszłym roku? Skończyła właśnie swoją powieść i wraca do domu. Zapytałem ją kiedyś, dlaczego siedzi już tutaj od roku i dlaczego właśnie Londyn wybrała sobie do pracy. Powiedziała mi na to, że Londyn jest najnudniejszym miastem na świecie, miastem bez pokus, bez podniet, bez bodźców. Tylko w Londynie można bez żalu siedzieć w domu dniami i wieczorami i pracować. Nic tu nie ciągnie „na miasto". Skończyła więc swoją książkę i wraca do siebie.

Kończę ten list i idę właśnie na miasto, by rozejrzeć się po nim po trzech tygodniach nieobecności i zobaczyć, czy się może coś zmieniło. Jest teraz dziewiąta wieczorem i wobec tego mam jeszcze godzinę czasu, aby pójść do baru (w mojej dzielnicy zamykają je o dziesiątej, ale za to w dzielnicy zachodniej dopiero o wpół do jedenastej).

Nie uda mi się obejrzeć wystaw sklepowych, bo są nieoświetlone, ulice też są ciemne, a autobusy niedługo przestaną kursować. Londyn o tej porze jest właściwie wymarłym, prowincjonalnym miastem. Na kino za późno, na teatr też. Można by tylko pójść do któregoś z eleganckich klubów nocnych, ale tam trzeba być członkiem tego klubu, no i mieć dużo, bardzo dużo pieniędzy. Pójdę więc na spacer, przekonam się, że nic się nie zmieniło w czasie mojej nieobecności i wrócę do domu.

Bywaj, mój drogi, i pozwól, że uścisnę ci dłoń.

Twój Jan

KROPKI nad i

PARYŻ (antena własna).

Ciekawi dziennikarze paryscy podpatrzyli na sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych kilka ciekawostek. Oto one:

ANIOŁOWIE — STRÓŻE

Kto najbardziej boi się o swoją skórę? Pytanie to zafrapowało reporterów paryskich. Wartowali więc przed wejściem do pałacu Chaillot, gdzie odbywały się obrady.

Jak się okazało dwóch dyplomatów otacza się specjalną opieką: minister Marshall, którego wóz wyprzedzało inne auto pełne rozglądających się bacznie dokoła aniołów—stróży i... jugosłowiański minister Kardel, który wszedł do pałacu w otoczeniu czterech dobrze zbudowanych młodzieńców.

CENY AUTOGRAFÓW

Podobnie, jak niedawno we Wrocławiu z okazji Kongresu Intelektualistów nastąpił run na autografy jego uczestników, tak i teraz w Paryżu znalazło się mnóstwo amatorów tego dziwacznego sportu. Powstała prawdziwa czarna giełda, na której towarem sprzedażnym są autografy mężów stanu.

Charakterystyczne, że najwyżej ceniony jest autograf radzieckiego ministra Wyszyńskiego. Za autograf ten płacą 1.000 franków. Autograf Marshalla jest o połowę tańszy.

Jeśli chodzi o wartość, którą przedstawiają obaj ministrowie, dysproporcja zwiększa się bardzo znacznie.

ROZTARGNIENI

Okazuje się, że nie tylko profesorowie, ale i dyplomaci są bardzo roztargnieni. Francuzi denerwują się, że dyplomaci zabierają ze sobą słuchawki, umieszczone przy poszczególnych stolikach i zostawiają je w kawiarni, restauracji i gdzie się da. Blisko 50 teczek z dokumentami zgubili lub pozostawili na sali obrad roztargnieni dyplomaci.

Strach pomyśleć, że tacy ludzie decydują o losach świata. (X)

*

MATEMATYKA

W sprawozdaniu prasowym Rzeczpospolitej z katastrofy frachtowca „Lech", w której wszyscy pasażerowie uratowali się, dokonaliśmy wstrząsającego odkrycia. Mianowicie:

Na pokładzie frachtowca znajdowało się 10 pasażerów oraz 31 członków.

Czekamy na wyjaśnienia. (k.).

Karaganda—kraina węgla i metalu

Dzieje ośrodka węglowego w okolicy miasta Karagandy w radzieckim Kazachstanie nie są zbyt stare. Węgiel zaczęto tutaj wydobywać wprawdzie już w roku 1856, ale w tak niewielkich ilościach, że nie miało to żadnego znaczenia gospodarczego. Z początkiem dwudziestego stulecia kopalnie Karagandy przeszły do rąk angielskiej spółki akcyjnej, która wydobywała węgiel wszystkiego w dwóch kopalniach, zatrudniających ogółem 150 robotników. Rozkwit Karagandy datuje się dopiero od chwili objęcia władzy przez rząd radziecki, który położył kres władztwu magnatów zagranicznych w rosyjskim przemyśle.

Odrzucona propozycja mr Urkwarta

Kiedy rząd radziecki odmówił mister Urkwartowi z Anglii wydzierżawienia ałtajskich kopalni złota, przedsiębiorczy przemysłowiec zwrócił się z następującą propozycją do Rady Komisarzy:

„Czy nie zechcieliby Panowie zezwolić mi pokopać nieco w stepie kirgiskim koło Bałchaszu i w jego dalszych okolicach. Przed upływem pięćdziesięciu, a może i stu lat, panowie i tak nie zajmiecie się tymi miejscowościami. Ja poszukam i może coś znajdę".

Mister Urkwartowi nie zezwolono „poszukać coś i znaleźć". W tym czasie, kiedy nadszedł list londyńskiego amatora wielkich zysków, ekspedycje radzieckie rozbijały namioty w stepach Średniej Azji, badając bogactwa naturalne Karagandy. Po kilku latach ustalono, że ziemie te kryją w sobie olbrzymie złoża węgla i minerałów.

Karaganda jest dzisaj trzecim, co do wielkości rezerwuarem węglowym Związku Radzieckiego. Wyprzedza ją Donbas i Zagłębie kuźnieckie. Wielkim plusem Karagandy w porównaniu ze swoimi starszymi siostrzycami jest niezwykle gęsta koncentracja zapasów węglowych, które są tu skupione na zwartej przestrzeni w promieniu 10—15 kilometrów. Istnieją wprawdzie złoża węglowe nieco dalej od Karagandy (na przykład w Sarani), ale mają one wszelkie dane ku temu, by przekształcić się w samodzielne ośrodki węglowe.

Znaczenie Karagandy wzrosło w szczególności w okresie wojny, po czasowej utracie Donbasu, kiedy to górnicy karagandyjscy dali całemu krajowi przykład pracowitości, energii i poświęcenia. Dniem i nocą wypluwały wnętrza Karagandy góry węgla tak potrzebnego dla przemysłu wojennego, dla frontu, i dla zwycięstwa. Ilość szybów zwiększyła się tu w ostatnich siedmiu latach dwukrotnie, a proces mechanizacji i modernizacji produkcji prześcignął wszystkie inne kopalnie radzieckie.

Człowiek zwycięża pustynię

Zagłębie Karagandy zaopatruje teraz w węgiel ośrodek metalurgiczny Magnitogorska, Karsapkaju i Bałchaszu. Niewielka odległość od południowego Uralu powoduje, że Karaganda przekształca się w główną bazę węglową tego okręgu, a budująca się nowa linia kolejowa połączy Karagandę z magistralą Turksibu oraz przemysłem południowego Kazachstanu i Średniej Azji.

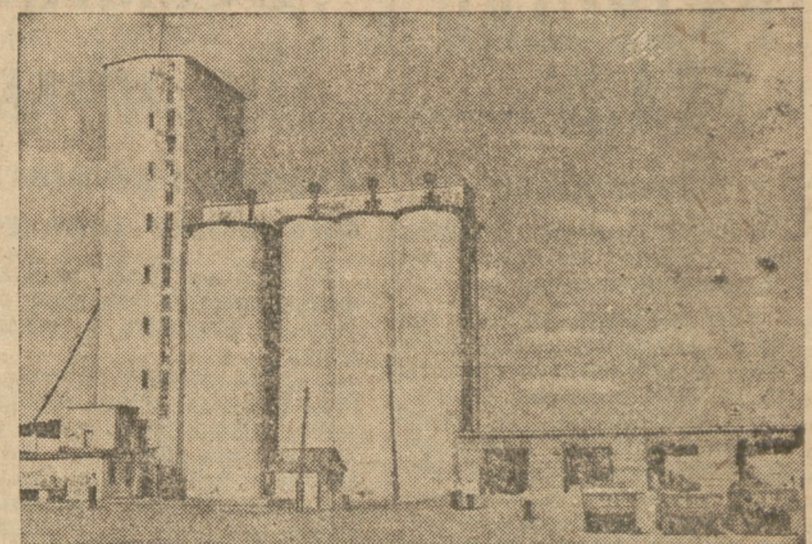
Przyszłość Karagandy jest jednak związana nie tylko z węglem, lecz także z innymi podstawowymi gałęziami produkcji, o których warto wspomnieć kilka słów. Na północ od Karagandy powstał niedawno wielki kombinat metalugiczny, a obok niego, jak to zazwyczaj bywa w Związku Radzieckim, piękne i duże miasto Temir-Tau. Miasto i zakłady przemysłowe są już dziećmi lat wojennych. W okręgu Karagandy odkryto ostatnio także bogate złoża rudy molibdenu i wolframu, których zapasy są niezwykle cennym nabytkiem dla „Magnitki".

Przemysł metalurgiczny poczyna skupiać się wokoło miasta Temir-Tau, wznoszącego się nad brzegami niewielkiej rzeczki Nury. Powstała tu najpierw olbrzymia elektrownia wodna (t. zw. „Karges"), wybudowana nad sztucznym jeziorem o szerokości 75 kilometrów kwadratowych, następnie zakłady przemysłowe i nowoczesne dzielnice miejskie, Krajobraz zmienił się nie do poznania, piaski pustyni cofnęły się wstecz, a ich miejsce zajęły ogrody zroszone wodą z jeziora, szkoły, kluby, fabryki. Obok Karagandy krainy węgla pojawiła się Karaganda metalu.

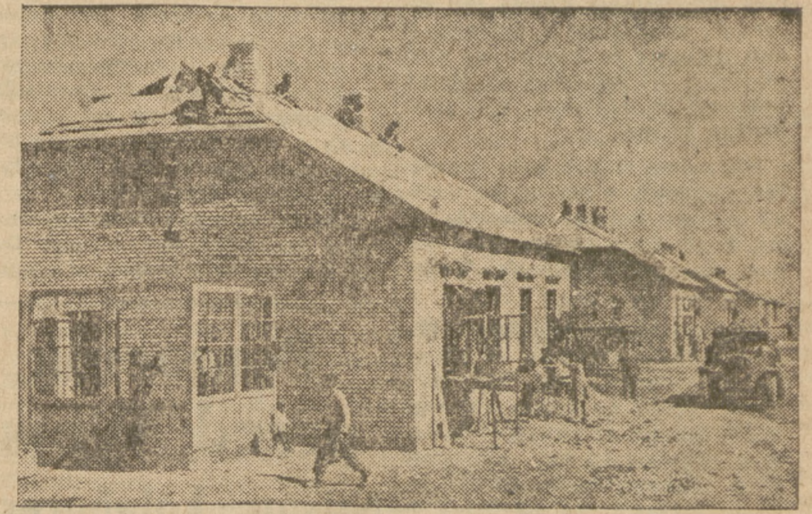
Samo miasto Karaganda imponuje swoim szybkim, nawet jak na stosunki radzieckie, rozwojem. Powstało ono z niewielkiej osady robotniczej, która liczyła w 1932 roku już 23 tysiące mieszkańców. Dzisiaj liczy Karaganda ponad sto tysięcy ludności i posiada szereg kwartałów w nowej dzielnicy, które nadają miastu charakter nowoczesnego ośrodka. Uderza dbałość o wygodę robotników, mieszkających w schludnych i słonecznych mieszkaniach i znajdujących przyjemne rozrywki kulturalne w wielu kinoteatrach, klubach, bibliotekach, czytelniach i teatrach. Władze radzieckie, oceniającą trud i ofiarność górników Karagandy, dokładają wszelkich starań, aby zapewnić im jak najlepsze warunki materialne i możliwości kulturalnego rozwoju.

K. BUKOWSKI

Pogłębiamy przyjaźń z ZSRR



Wielki silos zbożowy w sowchozie „Gigant".



Na Ałtaju, w miasteczku Rubcensk powstają domki dla robotników.



Budowa wielkiej drogi z Charkowa do Miereży.



Wycieczka dzieci ze Stalingradu na bulwarach Moskwy.

Milicja otrzyma nowe umundurowanie w dniu swego święta

9 października br. w czwartą rocznicę powstania Milicji Obywatelskiej wszyscy funkcjonariusze M. O. otrzymają nowe mundury koloru stalowego.

Charakter służby milicyjnej wymaga, aby milicjantów można było odróżnić od żołnierzy, czy też od innych umundurowanych funkcjonariuszy państwowych. Sprawa wyboru koloru umundurowania M. O. była dość długo i wyczerpująco omawiana przez kierownictwo Władz Bezpieczeństwa. Ustalono, że milicjant nie będzie nosił munduru granatowego, z którym wiążą się niesławne tradycje policji sanacyjnej.

Każdy obywatel bardzo łatwo odróżni wojskowe mundury lotnicze od mundurów MO. Przede wszystkim krój tych mundurów różni się od munduru lotnika. Lotnicy noszą mundury (płaszcze i bluzy) z kołnierzami wykładanymi, a mundury i płaszcze funkcjonariuszy MO mają kołnierze zapięte pod szyję. Poza tym patki mundurowe noszone przez milicjantów na kołnierzach są w kolorze chabrowym, a rysunek dystynkcji różni się zdecydowanie od oznak wojskowych. Czapki funkcjonariuszy M. O. również nie są jednobarwne, lecz mają otoki w kolorze chabrowym i chabrowe wypustki dookoła ronda.

Dzięki pozytywnemu ustosunkowaniu się Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz dzięki temu, że polski przemysł włókienniczy wykonał zamówienie na czas, wszyscy funkcjonariusze M. O. w w dn. 9.10 wystąpią w nowych mundurach.

Muzeum Narodowe we wsi i miasteczku

Na drogach kulturalnej przemiany

Mija już półtora roku od chwili wyruszenia w objazd po Polsce pierwszej wystawy malarskiej zorganizowanej przez Muzeum Narodowe. Była to wystawa cyklu obrazów matejkowskich „Dzieje cywilizacji w Polsce". Odwiedziła ona szereg małych miejscowości, a nawet wsi. W każdej z tych małych miejscowości zatrzymywała się tydzień, najwyżej 10 dni.

W ubiegłym roku wystawę obrazów Matejki zwiedziło 78.558 osób.

Kierownictwo wystawy zadowolone jest ogromnie ze swojej pracy. Przyjeżdżających witali wszędzie z radością mieszkańcy, którzy — szczególnie w małych miasteczkach, zupełnie pozbawionych jakichkolwiek imprez o charakterze kulturalnym — tłumnie odwiedzali szkolne sale, świetlice straży pożarnych, czy też sale miejscowych kin.

W roku bieżącym wystawy Muzeum Narodowego zatrzymują się przeważnie na terenie miejscowych fabryk. Bezpłatny wstęp, bliskie położenie przy miejscu pracy, możliwość zwiedzania wystawy przez cały dzień — to wszystko przyciąga szerokie masy robotnicze.

Opowiadał mi kierownik wystawy matejkowskiej, że kiedyś, podczas przerwy obiadowej, weszło na salę dwóch robotników, w roboczych ubraniach. Młodszy z nich z rękami w kieszeniach, w cyklistówce na głowie, przyglądał się obrazom. Gdzieś w środku, przy którymś z kolei obrazie, starszy się zdenerwował i powiedział: — Zdejm czapkę, łobuzie jeden, przed Matejką stoisz! Skarcony bez oporu zdjął czapkę i wyjął ręce z kieszeni...

Prócz wystawy matejkowskiej, w teren wyjechała druga jeszcze wystawa pn. „100-lecie Wiosny Ludów". **Wystawa ta, przez dłuższy czas, była** jedną z atrakcji Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu, a obecnie wyjechała w objazd ośrodków przemysłowych Ziem Zachodnich.

Z okazji wystawy społeczno-gospodarczej i jarmarków częstochowskich urządzona została przez Muzeum Narodowe z własnych zbiorów, wystawa pn. „Motyw religijny w sztuce polskiej". Miała ona na celu podniesienie poziomu dewocjonaliów oraz wykorzystanie napływu pielgrzymek w Częstochowie dla upowszechnienia dobrej sztuki i kultury malarskiej na wsi.

Reakcja ludzi ze wsi, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa nie stykali się z wielkim polskim malarstwem, była niesłychanie prymitywna i wzruszająca. Wchodzili oni na salę wystawową niczem do kościoła, a nierzadko zdarzało się, że ta i owa kobiecina przyklęknęła przed krucyfiksem i zaczęła szeptać pacierze, bo... toć to nie jak malowane, a prawdziwe...

Znaczenie wystaw objazdowych jest wielkie. Nie ma potrzeby podkreślania znaczenia takich imprez. Przedsięwzięcie to natrafia niejednokrotnie na przeszkody. Największa z nich, przy odwiedzaniu najbardziej zapadłych miejscowości—to brak odpowiedniego pomieszczenia. Obrazy muszą być zawieszone w lokalu suchym, ciepłym, dobrze oświetlonym itp. Muzeum Narodowe planuje więc zbudowanie wielkiej przyczepy do samochodu ciężarowego, za opatrzonej we własne światło, odpowiednio zbudowanej, szczelnej, o możliwie dużych wymiarach. Przyczepa taka — własna sala wystawowa — umożliwiłaby dojazd do najmniejszych wsi, do najbiedniejszych miasteczek. Koszt jest jednak wielki — 5½ miliona złotych. Dyrekcja **Muzeum Narodowego zainicjowała** więc publiczną składkę. Szereg instytucji zadeklarowało już około 600.000 zł. Akcja ta warta jest jak najszerszego poparcia, nie wątpimy więc, że przy szerokim współudziale polskiego społeczeństwa już niedługo pierwsza taka ruchoma wystawa wyruszy w drogę.

W jednym z pism prowincjonalnych wschodniej dzielnicy Polski, ukazał się list ucznia, który przeczytał o jeżdżących po Polsce wystawach Muzeum Narodowego. Chłopiec ten pytał z żalem, dlaczego do nich taka wystawa nie przyjedzie, że przecież oni też chcą zobaczyć te obrazy, że nie mają możliwości jeżdżenia do Warszawy, że nie należy ich omijać...

Nie jest to głos jedyny, a przecież, oczywiście, każdy ma prawo kształcić się i rozwijać, niezależnie od tego, w jakim miejscu Polski się znajduje.

Muzeum Narodowe planuje w roku przyszłym odwiedzić także tereny wschodnie.

Udoskonalenie polskiego inż. Marsena, pozwala na przewożenie obrazów w specjalnych skrzyniach, na specjalnych parcianych pasach w ramach — nie potrzeba obrazów zwijać za każdym razem na kawałki. Muzeum Narodowe przeprowadza właśnie próby tego opakowania. Jeżeli wykaże ono swoje zalety, będzie pierwszym tego rodzaju w Europie. Ułatwi też niesłychanie pracę ekipy objazdowej i zlikwiduje do minimum niebezpieczeństwo zniszczenia czy uszkodzenia obrazów przy przewożeniu.

Brak jeszcze w tej chwili konkretnych zupełnie planów na rok przyszły. Trzeba jednak powiedzieć, że jakie by nie były — akcja objazdowych wystaw jest przedsięwzięciem, któremu należy się jak największe poparcie i pomoc. (I. H.)

Realizacja sojuszu robotniczo-chłopskiego jednym z głównych zadań ZMP

Wywiad z przewodniczącym ZMP tow. Januszem Zarzyckim

Z okazji I rozszerzonego Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej, jakie się odbyło w dn. 28 i 29 ub. m., przedstawiciel Robotniczej Agencji Prasowej i Socjalistycznej Agencji Prasowej zwrócił się do przewodniczącego ZMP, tow. Janusza Zarzyckiego z prośbą o udzielenie wywiadu na temat dotychczasowych prac i zamierzonej działalności Związku. Tow. Zarzycki scharakteryzował miniony okres działalności Związku i omówił przyszłe jego zadania.

Miniony okres, od Kongresu Zjednoczeniowego w lipcu r. b. do chwili obecnej, wykorzystany został dla przygotowania organizacji związkowej do normalnego działania. Wymagało to zarówno wytężonej pracy politycznej, jak i technicznej.

Poza montowaniem zarządów wojewódzkich i powiatowych Związku, najpoważniejszym zadaniem w tym okresie była akcja scalania kół w terenie. Akcja ta, połączona z wyborem zarządów kół, zakończona będzie do 1 listopada r. b.

Proces scalania kół przebiegał w środowiskach miejskich bez zahamowań, natomiast niektóre koła wiejskie, kierowane uprzednio przez młodzież bogatochłopską, niejednokrotnie odmawiały wstąpienia do ZMP, co jest objawem zrozumiałym, ponieważ ZMP zrzesza młodzież dla prowadzenia jej do walki o przebudowę społeczną, o socjalizm. Aktualny skład socjalny młodzieży ZMP-owskiej przedstawia się następująco: 35% młodzieży robotniczej, 15% szkolnej, 45% chłopskiej i 5% innej (rzemieślniczej).

Ataki kleru na ZMP.

Ataki reakcji skierowane już w okresie przedzjednoczeniowym na młodzież łączącą się w ZMP obecnie przybierają na sile przede wszystkim na wsi, gdzie podejmowane są przez kler, czy to wprost z ambony, czy w szkołach przez katechetów, lub za pośrednictwem pism klerykalnych. Formą przeciwdziałania tym atakom jest przede wszystkim uświadomienie młodzieży, że nie mają one nic wspólnego z troską o jej zdrowie fizyczne czy moralne, lecz stanowią jedynie wyraz reakcyjnej działalności politycznej, zbieżnej z robotą politycznego podziemia.

Ważnym czynnikiem dla pogłębienia świadomości ideologicznej wśród członków ZMP będzie szeroko rozgałęziona akcja szkolenia. Szkolenie masowe I-go stopnia odbywać się będzie bezpośrednio w kołach terenowych, na podstawie materiałów dostarczanych przez władze związkowe. W zimie 10 tys. aktywistów wiejskich przebywać będzie na 2-tygodniowych kursach, na których młodzież zapozna się z podstawowymi zagadnieniami o Polsce współczesnej i z zagadnieniami marksizmu.

Ponadto prowadzona będzie stale centralna szkoła ZMP oraz pięć szkół organizacyjnych, które będą kształciły działaczy na szczeblu gminnym. Prowadzone będzie również stałe seminaryjne szkolenie kadr organizacji.

Udział w walce o socjalizm

Młodzież ZMP weźmie udział w przebudowie naszego ustroju demokracji ludowej w ustrój socjalistyczny. W mieście młodzież ZMP uczestniczyć będzie w tej walce przez powszechny udział młodych robotników przemysłowych we współzawodnictwie pracy. Niemniej ważną formą będzie walka ZMP w obronie interesów młodzieży robotniczej, przede wszystkim zatrudnionej w prywatnym przemyśle i rzemiośle.

ZMP realizować będzie w praktyce sojusz robotniczo-chłopski poprzez kontakty kół robotniczych z kołami wiejskimi, niosąc bezpośrednią pomoc młodzieży wiejskiej w pracy ideologicznej, pomoc w tworzeniu i obsłudze ośrodków maszynowych na wsi i t. p.

Równie duże zadania mają koła wiejskie ZMP, które winny oddziaływać na całe społeczeństwo wiejskie w kierunku uświadomienia mu istoty walki z siłami reakcji, demaskować szkodliwą plotkę, walczyć z sabotażem na wsi.

Koła ZMP podejmą także akcję podnoszenia kwalifikacji fachowych młodych chłopców przez wciąganie ich na kursy traktorowe, do SPP, szkół rolniczych. ZMP stanie się także współorganizatorem i pomocnikiem władz oświatowych w walce z analfabetyzmem.

ZMP, którego celem, jako ideowo-wychowawczej i politycznej organizacji, jest budowa ustroju socjalistycznego, ma współdziałać z konsekwentnie rewolucyjnymi partiami politycznymi. ZMP nie jest bezpośrednio powiązany organizacyjnie z partiami politycznymi. Jednakże członkowie partii politycznych, niekiedy członkowie władz partii, są czołowymi działaczami Związku, co przy harmonijnej współpracy tych partii zapewnia również harmonijne z nimi współdziałanie Związku.

Współpraca z innymi organizacjami młodzieżowymi

ZMP-owcy stanowią czołowy aktyw kierowniczy Służby Polsce i są pionem aparatu wychowawczego SP. W najbliższej przyszłości zostaną ostatecznie sprecyzowane formy współpracy ZMP i ZHP. Już obecnie jednak można przewidzieć, że ta współpraca ułoży się jak najpomyślniej. Świadczą o tym choćby takie fakty, jak spontaniczne zgłoszenie całych drużyn harcerskich do Związku Młodzieży Polskiej.

Poza tym ZMP współpracuje z młodzieżą demokratyczną świata na bazie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, przy czym jest jednym z jej najaktywniejszych członków. Związek nasz był organizatorem Światowej Konferencji Młodzieży Pracującej. W Polsce odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Federacji. Zorganizowaliśmy wreszcie szeroką wymianę międzynarodową młodzieży.

Z młodzieżą komsomolską, łączą ZMP od dawna jak najserdeczniejsze i prawdziwie braterskie stosunki.

Obecnie ZMP dąży do dalszego pogłębienia współpracy z młodzieżą radziecką, do szerszej bezpośredniej wymiany młodzieży obu krajów w przekonaniu, że doświadczenia organizacyjne i wychowawcze Komsomołu będą wielkiej miary pomocą w pracach Związku Młodzieży Polskiej.

Przypadająca w bieżącym miesiącu 30 rocznica istnienia Komsomołu zostanie również wykorzystana dla spopularyzowania wśród młodzieży polskiej życia, form pracy i osiągnięć bratniej młodzieży radzieckiej.

70 mln zł na remont domów robotniczych w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ. Z funduszów przyznanych przez Radę Państwa — Grudziądz otrzymał kwotę 113.500.000 zł, jako dotację na polepszenie bytu klasy robotniczej. Z przyznanej sumy zarząd miasta Grudziądza przeznaczył 70 mln. zł na remont domów i mieszkań robotniczych.

Artystka radziecka dziękuje polskiej publiczności

Tamara Chanum, znakomita artystka uzbecka odczuła entuzjazm i serdeczność polskiej publiczności w czasie swoich występów. Jednym z licznych dowodów tego jest list skierowany przez artystkę do prasy polskiej, w którym między innymi czytamy:

...„Pozwólcie mi na łamach Waszych pism przesłać serdeczne pozdrowienia polskiej publiczności. Pełne przyjaźni powitanie nas przez Polaków na zawsze pozostanie w pamięci mojej i mojego zespołu. Składamy Polskiej Publiczności jeszcze raz najserdeczniejsze podziękowanie i życzymy wszystkim wiele radości i powodzenia w życiu..."

Wystawa reprodukcji „Galerii Tretiakowskiej" w Katowicach

KATOWICE. Związek Artystów Plastyków wraz z Woj. Zarządem Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, zorganizował w salonie wystawowym Związku Artystów Plastyków w Katowicach wystawę reprodukcji obrazów słynnej „Galerii Tretiakowskiej" w Moskwie.

W obecności władz państwowych, licznych przedstawicieli śląskiego świata artystycznego, przedstawicieli Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiego i miejscowego społeczeństwa — otwarcia dokonał prezydent miasta Katowic ob. Wilner.

4 mln. zł stypendiów dla uczniów szkół podstawowych

Ministerstwo Oświaty zorganizowało w bieżącym roku szkolnym specjalną akcję stypendialną dla uczniów szkół podstawowych, przeznaczając na ten cel około 4 milionów zł.

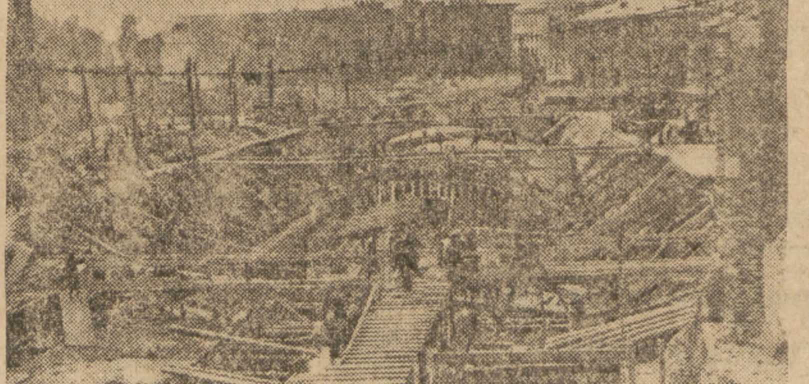
Pojedyncze stypendium wynosi 3 tys. zł. miesięcznie. Pierwszeństwo w jego otrzymaniu mają dzieci biednych chłopów.

Imprezy muzyczne rozpoczną miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej

Imprezy artystyczne Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozpocznie w dniu 6 października r. b wielki koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Warszawskiej pod dyrekcją Z. Latoszewskiego z udziałem solisty radzieckiego prof. Pawła Sierebriakowa (fortepian).

W programie: koncert fortepianowy b-moll Czajkowskiego, wariacje symfoniczne Franka oraz utwory Chopina i Rachmaninowa. Koncert odbędzie się w sali „Romy".

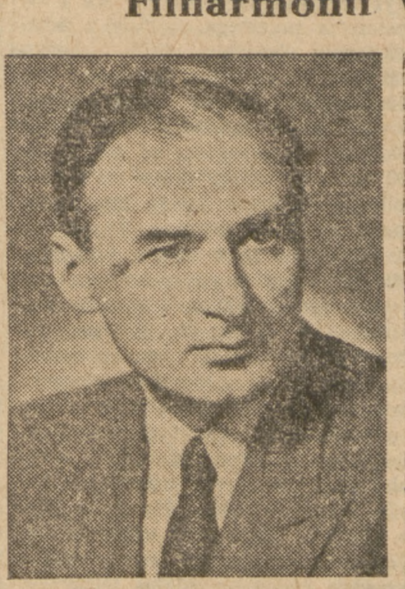
Budowa trasy W — Z



Betonowanie tunelu. (Foto SAP).

z sali koncertowej

Inauguracyjny Koncert Filharmonii Warszawskiej



Bolesław Woytowicz

Koncert otwierający sezon 1948/49 Filharmonii Warszawskiej odbył się w sali Romy. Wielu ze słuchaczy wspominało ze smutkiem wielokrotnie czynione przed rozpoczęciem bież. sezonu, a niezrealizowane obietnice ukończenia odbudowy dawnego gmachu Filharmonii przy ulicy Jasnej. Rusztowania i częściowo zarysowana konstrukcja sceny nie budziły radości — świadczą bowiem o tym, że dyrekcja podejmując kosztowną bardzo przebudowę, liczy się z paroletnim wykorzystywaniem tej nieakustycznej i niemiłej sali. Nie wina to dyrekcji — i łączymy się z nią w szczerym żalu, że czynniki „wyższe", tak właśnie, a nie inaczej zadecydowały.

Piękny i owiany poetycką zadumą poemat symfoniczny Karłowicza „Stanisław i Anna Oświęcimowie" rozpoczął program inauguracyjnego koncertu, złożonego wyłącznie z utworów polskich kompozytorów.

Koncert wiolonczelowy Jana Maklakiewicza, wielokrotnie wykonywany na polskich estradach, utwór cieszący się od dawna (powstał w r. 1929) zasłużoną sławą najlepszego polskiego koncertu wiolonczelowego znalazł w K. Wiłkomirskim wnikliwego interpretatora.

Zygmunt Latoszewski poprowadził „Oświęcimów" z bardzo dobrym wyczuciem stylu. Na specjalne uznanie zasłużył sobie za prawdziwie kulturalne, czujne i drobiazgowo opracowane towarzyszenie soliście.

Wykonanie II Symfonii („Warszawskiej") Bolesława Woytowicza stało się wydarzeniem artystycznym wielkiej miary. Jest to czwarte wykonanie polskie, a pierwsze warszawskie. Zanim omówimy tę kompozycję, jedną z najwybitniejszych w spółczesnej muzyce polskiej, pozwolimy sobie na małą dygresję. Jeżeli program koncertu, słusznie zresztą, zaopatruje się w komentarze, to chyba po to, by ułatwić słuchaczowi znalezienie drogi do zrozumiale omawianych kompozycji. Komentarze do utworów współczesnych powinny być specjalnie troskliwie opracowywane i to w interesie zarówno słuchacza jak i kompozytora. Jeżeli zaś zakładamy, że komentarz słowny nie zbliży słuchacza do utworu, lepiej go nie pisać. Natomiast zdanie określające charakter symfonii: „Dzieło to jest zarówno pod względem stylu jak i orkiestracji na wskroś nowoczesne" — nic nie mówi i niczego nie tłumaczy. Jest po prostu frazesem. Apelujemy w imieniu słuchaczy do kierownika artystycznego Filharmonii Witolda Rudzińskiego, zasłużonego na polu popularyzacji muzyki, by zechciał roztoczyć czujniejszą kontrolę nad tekstami komentującymi koncerty.

Ponieważ II Symfonia Bolesława Woytowicza jest dziełem prawdziwie wybitnym i powinna być niejednokrotnie w ciągu sezonu powtórzona — poświęcamy jej nieco więcej miejsca.

Część pierwszą rozpoczyna powolny wstęp, w którym zawarte są wszystkie czynniki formotwórcze symfonii. Motyw podstawowy grany przez róg jest zalążkiem wszystkich tematów symfonii. Pierwszy temat ma charakter marsza żałobnego. Drugi temat jest przetworzeniem pierwszego i utrzymany jest w duchu melodii gregoriańskiej. Bardziej wyrobiony słuchacz, słuchając tzw. „przeróbki", rozpozna w niej fugę zbudowaną na pierwszym temacie. Ciekawe zestawienia instrumentów jak np. puzon z tłumikiem i ksylofon stwarzają niezwykłe sytuacje dźwiękowe. Powrót melodii gregoriańskiej poprzez pierwszy temat i coda wynikła z pierwszego tematu zamykają część pierwszą.

Część druga to jakby dramatyczne „scherzo". I tu dosłuchać się można pokrewieństwa z pierwszym tematem części pierwszej, tylko, że w zupełnie innym obliczu rytmicznym. Część ta przemawia silnymi akcentami dramatycznymi, jej dynamizm i rozpęd nabiera maksymalnego nasilenia w chwilach zjawiania się motywu „Warszawianki". Zakończenie części drugiej, to nagłe uciszenie, refleksyjne spojrzenie w przeszłość.

Część trzecia jest szeroko rozbudowaną podwójną fugą. Temat pierwszy pogodny, zbliżony jest do charakteru melodii góralskiej. Tok rozwoju fugi przerywa chorał, zbudowany na czterotonowym postępie. Mamy tu do czynienia z przykładem maksymalnej oszczędności w użyciu środków, zarówno w sensie melodycznym, jak i harmonicznym. Po ekspozycji chorału fuga ożywia się przez wprowadzenie drugiego tematu. Powrót chorału kończy część trzecią.

Część ostatnia ma charkter ronda. Nastrój rozjaśnia się i tylko czujny słuchacz dostrzeże powracające reminiscencje z części poprzednich, ale uwolnione już od dominującego dotychczas tragizmu. Pod względem formalnym obserwujemy tu fragmenty bitonalności, birytmiczności i równoczesnej akcji dwóch samodzielnie działających zespołów orkiestry. Symfonię kończy marsz utrzymany w czystej tonacji majorowej. Jest to pieśń „Braci Pancernych", napisana przez Woytowicza w czasie okupacji dla armii podziemnej. Ostatnie takty zakończenia wracają do stylu harmonicznego całej symfonii.

Muzyka Woytowicza łączy w sposób mistrzowski t. zw. zagadnienie formy i treści. Jest trudna, ale prawdziwa. Nie waham się, by nazwać ją polską „Eroicą". Tak ją odczuła na koncercie publiczność warszawska, dając piękne świadectwo swej wrażliwości artystycznej.

Mieczysław Mierzejewski poprowadził II Symfonię Woytowicza wręcz znakomicie, odnosząc wyjątkowy sukces artystyczny. Widzimy w nim dyrygenta, który może położyć duże zasługi na polu popularyzacji współczesnej muzyki polskiej. Orkiestra brzmiała wyjątkowo dobrze. Podniesienie się jej poziomu wykonawczego w porównaniu z końcem ub. sezonu jest zastanawiające.

TADEUSZ MAREK

Irena Krzywicka

Widz chce rozumieć...

Polityka teatralna w państwie ludowym musi być nastawiona przede wszystkim na nowego widza, na widza masowego. Wszyscy chyba się zgadzają, że teatr dla mas, to wcale nie znaczy teatr na niskim poziomie, że, przeciwnie, powinien to być teatr najlepszy, zarówno pod względem repertuaru, jak wykonania. Arcydzieła literatury dramatycznej znajdują właśnie w nowym, nie zblazowanym widzu najżywszy oddźwięk. Pisałam na tym miejscu już kiedyś, jak głębokie wrażenie zrobiła na mnie widownia, zapełniona robotnikami i młodzieżą, słuchającą z zapartym tchem „Orestei" czy „Hamleta". Inteligent ziewnie przy komediowych scenach szekspirowskich, robociarz szczerze się uśmieje. Nowego widza w „Świętoszku" zajmie nie tylko studium charakteru, ale i sama fabuła. Fredro z pewnością podbije go poezją i wdziękiem. Słowem, można czerpać z przeszłości pełnymi garściami. Pod jednym warunkiem...

Przedstawienie musi być zrozumiałe. Dzięki mądrej polityce kulturalnej do teatru dziś trafia nie tylko wyrobiony i wykształcony widz, ale i ten, który zobaczy i usłyszy mnóstwo rzeczy po raz pierwszy, dla którego wieczór w teatrze jest skokiem w nowy, zaczarowany, ale niezupełnie zrozumiały świat. Należy mu objaśnić to co widzi. Programy z interesującymi często studiami o sztuce, jakie weszły teraz w modę, są bardzo pożyteczne, ale właśnie dla bardziej wyrobionego widza. Są jednak za trudne, za mozolne dla szerokiej rzeszy. Przytem cena — 50 zł — to też nie fraszka. Wreszcie kiedy ten program czytać? W antrakcie — kiedy niejeden widz już się zgubił w toku pierwszego aktu? Nie, to trzeba by załatwić jakoś inaczej Słyszałam niedawno projekt bardzo racjonalny. Oto należałoby poprzedzać przedstawienie króciutką prelekcją na temat autora i wystawianej sztuki. Myśl dobra, tylko, na miłość boską, żeby było krótko. Przy ulubionym w Polsce gadulstwie, cała rzecz może spalić na panewce, jeżeli zamiast rzeczowego objaśnienia prelegent popadnie w wątpliwe krasomówstwo i zechce się wyżyć, dorwawszy się sceny. Toteż wydaje mi się, że tak, jak w programach radiowych należy się ściśle trzymać czasu, 5-u minut powiedzmy. i ani grosza więcej. Prelekcja nie ma prawa być nudna, powinna być napisana przez dobrego literata, aby jej nadać powabną formę. Wygłosić zaś ją mógłby jeden z grających aktorów. Przy trudniejszych utworach należałoby zawczasu dać krótkie streszczenie sztuki, bez zakończenia, powiedzmy, aby uwaga widzów nie słabła. Weźmy takiego „Fantazego" naprzykład. Kto z widzów prócz tych, którzy znają ten poemat z czytania i z opracowań historyków literatury, zrozumie o co tam właściwie chodzi? A i ci gubią się po troszę. Jeżeli chodzi o tę sztukę wyjątkowo trudną, to proponowałabym ją opatrzyć nie tylko przedmową, ale króciutkim streszczeniem po każdym akcie, z wybiegnięciem naprzód nawet, kiedy należy. Zawiła sprawa pojedynku majora z Fantazym powinna być jasna dla widza, bo inaczej zamiast przyjemności doznaje on tylko znudzenia. Gdyby objaśnienie napisał dobry literat, mogłoby to być nawet wartościowe i literackie uzupełnienie sztuki. Bo też wcale nie musi i nie powinno przypominać pogadanki w szkole powszechnej.

Ale musi być jasne i zrozumiałe. Niezrozumialstwo w teatrze powinno zniknąć. Widz nie może siedzieć ogłupiały i osowiały, patrząc na niepojęty zamęt na scenie i wyjść z teatru z uczuciem zaczadzenia. Każdy, dosłownie każdy, ma prawo i obowiązek rozumieć sztukę. Nie ma rzeczy tak trudnych, których by nie można było jasno i przejrzyście wytłumaczyć. Często właściwe słówko objaśnienia ustawi widza na właściwych szynach, a potem już sam może jechać dalej.

Pamiętam, na przedstawieniu „Żołnierza i bohatera" Shawa siedziało za mną dwóch robociarskich chłopaków. Obaj interesowali się jak najżywiej przedstawieniem, ale jasne było, że nie wiedzą tysiąca rzeczy, bez których nie mogli się w ogóle zabrać do słuchania tej znakomitej komedii. Nie wiedzieli, bo i skądże, że Shaw jest Anglikiem, że rzecz dzieje się w imaginacyjnym państewku itd. Znali za to swoją własną przeszłość i tak komentowali perypetie na scenie: „O, ten to będzie nasz chłopak! Gestapo go goni! O rany, czy aby ma ze sobą rozpylacz?" Myślicie, że to były jakieś głuptasy? Nic podobnego. Już w drugim akcie robili uwagi zupełnie sensowne, śmieli się we właściwych miejscach i wyszli rozpromienieni. Ale pierwszy akt im przepadł. A i w dalszych na pewno nie obeszło się bez nieporozumień. A przecież krótkie objaśnienie pozwoliłoby im w pełni rozkoszować się sztuką.

Albo takie „Krwawe Gody". Nie tylko trzeba by widzom powiedzieć trochę o Hiszpanii, o obyczaju vedetty, ale i dodać parę słów o symbolizmie tej sztuki i nawet objaśnić fabułę. Osoba, która była ze mną, mimo iż bardzo inteligentna, straciła sporo czasu, nim się połapała w pokrewieństwach i we wzajemnych związkach bohaterów. A co dopiero widz mniej wyrobiony. Symbolika drwala czy śmierci dla większości widzów będzie po prostu chińszczyzną. I choć reżyser konsekwentnie utrzymał całość w stylu młodopolskim, jest to zrozumiałe tylko dla tych, którzy znają literaturę nie tylko polską, ale światową początku naszego stulecia. Tym będzie smakowała w dramacie Garcia Lorci pewna przestarzałość, która już przechodzi w stylowość, jak strusie pióro na damskim kapeluszu. Ale widz masowy, którego potrzeby musimy uwzględniać, ma prawo żądać czego innego: sztuki, którą zrozumie i która go porwie. Nie wiem przeto, czy nie bardziej wskazane było wydobyć z tego utworu jego ludowość i baśniowość, niż dekadencką zawiłość i hermetyczność. Nie sądzę, by „Krwawe Gody" na takiej interpretacji straciły.

Ale nie tylko dyrekcje teatrów i reżyserzy mają obowiązki wobec nowego widza, mają je i aktorzy. Obowiązkiem tym, którego należy z wielkim rygorem przestrzegać jest nieskazitelna dykcja. Widz, znający tekst, uzupełni sobie luki wypełnione bełkotem aktora; widz, który tekstu nie zna, zgubi się zupełnie. Czasem właśnie w połkniętym zdaniu mieści się sens sytuacji. Nie zrozumiawszy jej biedak brnie dalej jak w kolczaste zarośla i już zupełnie nie może się odnaleźć. Natomiast najtrudniejszy tekst podany czysto i nieskazitelnie przez takiego Osterwę czy Jaracza, stawał się zupełnie jasny, jaśniejszy często niż w czytaniu. Dobra dykcja, to pierwszy obowiązek aktora, ale też i reżysera. Reżyser, który pozwala grającym bełkotać i „puszczać" tekst, nie jest dobrym reżyserem.

Tak więc krótki zajmujący, żywy komentarz, utrzymany raczej w beletrystycznej niż w szkolarskiej formie, jest według mnie konieczny nie tylko przy sztukach klasycznych, ale i przy współczesnych. Autorzy polscy piszący nowe sztuki mogliby już zawczasu opatrywać je w należyte wyjaśnienia. Shaw już dawno miał tę myśl: jak wiadomo dołącza on do każdej swej komedii obszerne posłowie. Za obszerne i za trudne dla przeciętnego widza, ale myśl sama jest zdrowa. Nie wszystko bowiem można wyjaśnić w formie dialogu. Taki wstęp czy komentarz autora może być w rezultacie cennym uzupełnieniem literackim samej sztuki.

Warto o tym pomyśleć.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Kampania cukrownicza rozpoczyna się w całym kraju. W dn. 5 października ruszają trzy wielkie cukrownie w Michałowie, Lublinie i Świeciu. Do dn. 25 bież. miesiąca ruszą wszystkie cukrownie w Polsce, oprócz dwóch nowo zbudowanych w Gryficach i Kluczewie. Cukrownie te rozpoczną swoją pracę: pierwsza — w połowie listopada, druga — w pierwszych dniach grudnia. W rejonach plantacji buraka cukrowego rozpoczęto już jego zbiór. Coraz więcej wagonów kolejowych zajętych jest przewozem buraków do cukrowni.

Kampania cukrownicza przekroczy swymi rozmiarami znacznie produkcję roku ubiegłego. Tegoroczna produkcja cukru pokryje nie tylko pełne zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, ale pozwoli na wywóz poważnych ilości cukru za granicę. (z)

STABILIZACJA CEN WOLNORYNKOWYCH

Wskaźnik ogólny cen wolnorynkowy w Warszawie nie uległ w ubiegłym tygodniu zmianie, kształtując się na poziomie 148,9 (kwiecień 1945 r. = 100).

We wskaźniku cen żywności zwyżka cen ziemiopłodów, poza zbożami, o 0,5 proc., mięsa o 1,5 proc. oraz tłuszczów o 1 proc. została skompensowana spadkiem cen nabiału o 1 proc. oraz przetworów zbożowych i pieczywa o 0,5 proc. Cena cukru pozostała niezmieniona. Wskaźnik cen używek obniżył się o 0,5 proc. na skutek spadku cen herbaty i kawy prawdziwej o 1,5 proc., przy niezmienionym poziomie cen spirytusu, tytoniu i papierosów.

We wskaźniku cen artykułów przemysłowych, wskaźniki wszystkich grup utrzymywały się na poziomie ubiegłego tygodnia.

WYDOBYCIE WĘGLA OSIĄGA STAN PRZEDWOJENNY

Na zaplanowane w I półroczu wydobycie w wysokości 32.296.200 ton, wydobyto 33.362.000 ton, co oznacza przekroczenie planu o 5 proc. Roczny plan na r. 1948 wynosi 67.500.000 ton t.j. o 14 proc. więcej, niż wydobycie w r. 1947. Cyfra wydobycia w r. 1948-ym odpowiada w przybliżeniu wydobyciu z r. 1938-go.

PRODUKCJA I ZBYT CEMENTU W PIERWSZYM PÓŁROCZU R.B.

W pierwszym półroczu b.r. cementownie polskie wyprodukowały 891.607 ton cementu na 759.000 ton zaplanowanych, co oznacza — przekroczenie planu o 17,4 procent.

Zbyt cementu w I półroczu przekroczył produkcję o 16.325 ton, którą to nadwyżkę pokryto z remanentów.

Krajowe zapotrzebowanie zostało pokryte w całości, przy czym instytucje państwowe pokryły ogółem 295.106 ton, miasta—84.489 ton, wieś — 387.572 t. Eksport objął w tym czasie ponad 140 tys. ton.

WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁU MINERALNEGO

Centralny Zarząd Przemysłu Mineralnego obejmuje zakłady wytwarzające cement, szkło, wszelkiego rodzaju ceramikę, papę dachową itp. Ogólna wartość jego produkcji wyniosła w 1947 r. 213.395 miln. zł. Wartość produkcji zaplanowanej na rok 1948 będzie większa od zeszłorocznej o sumę 10.751 miln. zł.

W porównaniu z rokiem 1947, produkcja cegły jest większa obecnie o 20.658 tys. sztuk, produkcja szkła okiennego, wynosząca w roku zeszłym 8.295 tys. m. kw. powiększa się o 1.345 tys. m. produkcja szkła zbrojonego zwiększa się o 375 tys. m kw. czyli o 69 proc., produkcja porcelany — o 1.440 ton, produkcja papy smołowcowej — o 1.529 tys. m kw., produkcja baloników żarówkowych — o 4 miln. sztuk.

SUMY W P.K.O. DO 25 TYS. ZŁ. WOLNE OD SEKWESTRU

W Dzienniku Ustaw R.P. Nr 36 ukazał się dekret z dnia 28 lipca 1948 r. poz. 249 o zmianie rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 27 czerwca 1924 r. o Pocztowej Kasie Oszczędności. Mocą tego dekretu podwyższa się oznaczenie sum wolnych od zajęcia (sekwestru) złożonych na książeczki oszczędnościowe P.K.O. z 2.500 do 25.000 zł. Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Wszyscy mogą kupić ziemniaki w sprzedaży hurtowej i detalicznej

W związku z rozpuszczaniem przez nieodpowiedzialne i szkodliwe elementy pogłosek o naruszeniu równowagi na rynku ziemniaczanym, Redaktor Naczelny Polskiej Agencji Gospodarczej, Jan Brodzki, zwrócił się z prośbą o informacje do Dyrektora Biura Cen oraz Dyrektora Generalnego Państwowej Centrali Handlowej.

Pogłoski o naruszeniu równowagi na rynku ziemniaczanym są najzupełniej bezpodstawne i nieuzasadnione, gdyż zarówno akcja skupu, jak i zaopatrzenia przebiega zgodnie z przewidzianym planem.

Biuro Cen wyjaśnia, że ceny dla skupujących, płacone producentowi, ustalone są w zależności od województwa na wysokości od 480 zł. do 530 za 1 q. Aparat skupu ma prawo doliczyć na różne koszty (np. transportu) zł. 70 do kwintala. Przykładowo podajemy, że w wojew. warszawskim producent powinien otrzymać od skupującego zł. 500 za 1 q. w wojew. białostockim — 480 zł., w śląsko-dąbrowskim 530 zł. (za ziemniaki jadalne). Przy skupie ziemniaków przemysłowych cena jest niższa o 50 zł. na 1 q. Nieprzestrzeganie tych cen powodować będzie odpowiedzialność z tytułu szkodnictwa gospodarczego.

Państwowa Centrala Handlowa, Biuro Obrotu Artykułami Rolnymi w Warszawie, przyjmuje zamówienia i sprzedaje ziemniaki jadalne ściśle wg. cen wyznaczonych przez Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W sprzedaży od 50 kg. wzwyż, po 720 zł. za 100 kg., przyjmują zamówienia oraz sprzedają ziemniaki jadalne następujące punkty: Śródmieście — ul. Grójecka Nr. 1, Żórawia 1, Puławska 64; Żoliborz — ul. Szajnochy Nr. 5; Praga — ul. Zamojskiego Nr. 2, Port Handlowy, Komorska 51, Grochowska 129, Brzeska 10, Radzymińska 117.

W sprzedaży detalicznej w sklepach wzorcowych PCH. otrzymać można ziemniaki w cenie 8 zł. za 1 kg. przy Niepodległości 245, Al. I Armii Wojska Polskiego, ul. Rozbrat 14-16 i Belwederskiej 44. Po tej samej cenie sprzedają ziemniaki wszystkie sklepy spółdzielcze.

Celem uniknięcia wszelkich trudności w dostawie ziemniaków można składać wcześniejsze zamówienia, które zostaną terminowo wykonane. Prócz wymienionych punktów sprzedaży zamówienia w Warszawie przyjmują: BOAR ul. Młynarska 46, Hurt. Sp. Przem. ul. Bielańska 18 i Jagiellońska 4-6.

Podkreślić należy, że Centralne Biuro Obrotu Artykułami Rolnymi (Warszawa, ul. Młynarska 46) prowadzi akcję zaopatrzenia miast w ziemniaki jadalne po cenach ustalonych przez Biuro Cen Min. P. i H. Centralne Biuro Obrotu Artykułami Rolnymi PCH. obniża ceny rynkowe drogą przerzutów ziemniaków z województw nadwyżkowych; zaopatruje w porozumieniu ze związkami zawodowymi świat pracy, dostarczając ziemniaki do fabryk, biur, szpitali, stołówek pracowniczych, instytucji użyteczności publicznej, urzędów, ośrodków wczasowych oraz dla handlu detalicznego.

Młodzież uczci marszami piątą rocznicę bitwy pod Lenino

Dla uczczenia 5 rocznicy zwycięskiej bitwy pod Lenino, pierwszej bitwy, stoczonej ramię przy ramieniu przez Armię Polską i Radziecką, młodzież polska stanie do współzawodnictwa w masowych marszach, dokumentując zdrowie, tężyznę fizyczną i braterstwo z Narodami Związku Radzieckiego.

W dniu 17 października odbędą się w całym kraju marsze, które będą trzecią z kolei imprezą w masowej akcji wychowania fizycznego. Marsze będą również przeglądem dotychczasowych osiągnięć w kierunku podniesienia tężyzny fizycznej młodzieży. Starty marszów odbędą się w miejscowościach, związanych z historią walk Armii Radzieckiej i Polskiej z najeźdźcą hitlerowskim.

Marsze rozegrane zostaną w konkurencji drużynowej mężczyzn i kobiet. Drużyny męskie składać się będą z 4 — 5 zawodników (na wsiach) i 8 — 10 zawodników (w miastach). Drużyny żeńskie liczyć będą po 5 zawodniczek. Poszczególne drużyny startować będą w grupach, zależnie od wieku.

a) młodzież męska 14—16 lat na dystansie 5.000 m, b) młodzież męska 16—21 lat na dystansie 10.000 m, c) mężczyźni 21—30 lat na dystansie 10.000 m, d) mężczyźni powyżej 30 lat na dystansie 5.000 m, e) młodzież żeńska 16—19 lat na dystansie 3.000 m, f) kobiety do lat 30 na dystansie 5.000 m, g) kobiety powyżej 30 lat na dystansie 3.000 m.

Wszyscy uczestnicy marszów, którzy wykażą się odpowiednimi minimami otrzymają znaczek pamiątkowy GUKF.

Nowe zasady współzawodnictwa w przemyśle metalowym

Główny Komitet Współzawodnictwa dla Przemysłu Metalowego w Katowicach polecił zorganizować we wszystkich zakładach pracy komitety współzawodnictwa i ustalił zasadnicze elementy współzawodnictwa, które obowiązywać będą od 1 października rb.: 1) podnoszenie wydajności i jakości, 2) oszczędzanie i walki z marnotrawstwem czasu, narzędzi, materiałów, 3) podnoszenie stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, 4) konserwacja urządzeń i maszyn, 5) skracanie czasu postojów, wzgl. jałowego biegu maszyn, 6) wzrost dyscypliny pracy, 7) praca na kilku obrabiarkach, 8) obniżenie kosztów własnych i terminowość wykonania.

Wyniki punktowane będą na podstawie oceny wszystkich elementów współzawodnictwa pracy, zarówno we współzawodnictwie indywidualnym, zespołowym, międzywydziałowym i międzyfabrycznym.

Wydany w tych dniach okólnik określa wysokość punktowania poszczególnych elementów oraz ustala nagrody: I — 5 tys. zł., II — 3 tys. III — 2 tys. zł. oraz nagrody pocieszenia: I — 3 tys. i II — 2 tys. zł.

20 proc. funduszów współzawodnictwa przeznaczono na premie indywidualne dla osób, które swoją pracą na kierowniczych stanowiskach technicznych wywierają wpływ dodatni na przebieg akcji współzawodnictwa. Premia dla takich osób może sięgać do 25 proc. ich miesięcznych poborów.

Huta Kościuszko podnosi produkcję pracą robotnika, technika i konstruktora

Przed miesiącem zostało uruchomione w Hucie Kościuszko w Chorzowie i jest obecnie w pełnym biegu nowe urządzenie pozwalające na zwiększenie produkcji wielkich pieców huty i podniesienie jakości surówki. Jest to tak zwana aglomerownia taśmowa.

Fakt ten ma doniosłe znaczenie dla naszego przemysłu hutniczego, który zużywa znaczny odsetek rud sortymentu drobnego, nie nadający się bez uprzedniej przeróbki do procesu wielkopiecowego. Stosowana dotychczas do tego celu przestarzała brykietownia huty, była mało wydajna, trudna do prowadzenia, kosztowna w eksploatacji, a nade wszystko nie usuwała zawartej w rudzie siarki, obniżającej jakość surówki.

Obecnie uruchomiona „aglomerownia" o wydajności 600 ton pierwszorzędnych spieków na dobę, rozwiązuje wszelkie trudności, jakie dotąd istniały. Ruda w czasie spiekania zostaje w 95% oczyszczona z siarki, co z kolei pozwala na wykorzystanie pyłu wielkopiecowego o zawartości 40% żelaza i daje w efekcie oszczędność 20% koksu, a ponadto przyśpiesza proces wytopu, czyli zwiększa wydajność pieców.

Trzeba podkreślić, że nowo zbudowana „aglomerownia" jest całkowicie dziełem polskiego robotnika, technika i konstruktora. W chwili obejmowania Huty Kościuszko przez władze Odrodzonej Polski, istniały zaledwie fragmenty powstałego w czasie wojny projektu. Całą budowę od rysunków roboczych poczynając, aż do uzbrojenia w najnowocześniejsze wyprodukowane u nas maszyny, wykonali hutnicy polscy pod kierunkiem Gliwickiego Zjednoczenia Hutniczego, kierującego pracą i rozbudową hutnictwa surowcowego.

Nie zamyka to dalszej rozbudowy huty Kościuszko, która w obecnej chwili wykończa już budowę nowej walcowni. Rozpocznie ona już w roku bieżącym swą produkcję. Przepowiadana wydajność tego zakładu wyniesie 240.000 ton rocznie.

T. B.

Kontrolerzy PMT i bogacze wiejscy skazani za fałszerstwa

TORUŃ. Przed Sądem Okręgowym w Toruniu odbył się w trybie doraźnym proces przeciwko 11 urzędnikom Polskiego Monopolu Tytoniowego oraz przeciwko 23 bogaczom wiejskim, posiadającym plantacje tytoniowe. Oskarżeni kontrolerzy PMT dopuścili się milionowych nadużyć na szkodę Skarbu Państwa. Dokonywali oni fałszerstwa, zapisując 23 plantatorom większe ilości surowca od faktycznie dostarczanych. Wysokimi premiami, które plantatorzy ci otrzymywali za fikcyjną nadprodukcję, dzielili się nieuczciwi kontrolerzy i plantatorzy.

Wyrokiem sądu skazani zostali byli urzędnicy PMT: Zygmunt Nagórek i Krzysztof Konarski na 7 lat więzienia, Aleksander Tumski, Karol Luch, Franciszek Andrearczyk, Marian Jaworski i Piotr Szczucki na 6 lat, Zygmunt Wójcik i Franciszek Luch na 5 lat, Józef Smea i Jan Laskowski na 3 lata więzienia.

23 bogaczy wiejskich, zasądzono na kary więzienia od 6 do 12 miesięcy oraz wymierzono grzywny od 5 do 15.000 złotych.

Miesięczne kursy dla rolników

W ramach akcji Oświaty Rolniczej, prowadzonej przez Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, rozpoczęły się jednomiesięczne kursy przeszkoleniowe dla ok. 400 młodych rolników na gminnych instruktorów przysposobienia rolniczego.

Kandydaci rekrutują się z młodzieży, biorącej czynny udział w pracach społecznych na wsi.

Ksiądz demoralizował młodzież gimnazjalną

Do Sądu Okręgowego w Gliwicach wpłynął akt oskarżenia przeciwko księdzu Jarosławowi Klonowskiemu, prefektowi I-go Państwowego Gimnazjum i Liceum w Gliwicach, a zarazem katechecie Szkoły Przysposobienia Przemysłowego w Łabędach, oskarżonemu o zmuszanie uczniów do poddawania się czynom nierządnym. Ofiarami zboczeńca padło ok. 20 chłopców w wieku od 14—17 lat.

Gdy sprawa ks. Klonowskiego stała się głośna wśród uczniów gimnazjum, wysłali oni 3-osobową delegację do biskupa w Opolu ze skargą na swego „wychowawcę". Interwencja nie przyniosła żadnego skutku.

Sprawą zainteresował się Urząd Bezpieczeństwa w Gliwicach, przeprowadził śledztwo i położył kres demoralizacji młodzieży.

Na terenie kraju pracują już 32 apteki państwowe

W ramach trwającej walki o handel, obok powszechnych domów towarowych powstają apteki państwowe. Powołane w tym celu przedsiębiorstwo państwowe p.t. „Zjednoczone Apteki Społeczne" zorganizowało już 32 apteki państwowe w różnych miastach Polski. Ponadto utworzono 9 państwowych hurtowni apteczno-drogeryjnych: w Krakowie, Częstochowie, Wrocławiu, Lublinie, Katowicach, Radomiu, Bytomiu, Szczecinie i Bydgoszczy.

Kończymy jesienne zasiewy

W województwach północno-wschodnich i środkowych siew żyta został zakończony. Zgodnie z planem zasiano w tych województwach 2.385.000 ha żyta.

W województwach zachodnich i południowych, gdzie normalny termin zasiewów jest późniejszy, zasiano żyto w 70%.

Według napływających meldunków, siewy pszenicy wykonano już w 60%.

ŻYCIE PARTII

Plenarne posiedzenie SK PPS

We wtorek, dnia 5 b. m. o godz. 16 odbędzie się przy ul. Mokotowskiej 24 plenarne posiedzenie Stołecznego Komitetu PPS.

Odprawa pełnomocników Społecznych Komisji Kontroli Cen

W dniu 4 bm. o godz. 10 w lokalu Wydziału Przemysłowego KW PPR przy Alejach Jerozolimskich 23 odbędzie się zwołana przez Wydział Ekonomiczno - Przemysłowy SK PPS i Wydział Przemysłowy KW PPR odprawa pełnomocników Społecznych Komisyj Kontroli Cen. Obecność towarzyszy obowiązkowa.

Cenny dar dla Archiwum CKW PPS

Tow. Józef Tracz ofiarował do zbiorów Archiwum CKW PPS cenny komplet „Kroniki Ruchu Rewolucyjnego w Polsce". Komplet obejmuje wszystkie egzemplarze tego pisma, które ukazywało się w okresie od 1935 — 1939 r.

Wydział Archiwalno-Historyczny CKW PPS składa tą drogą tow. Traczowi podziękowanie za ten wartościowy dar.

ZEBRANIA

Uwaga! Radni PPS Dzielnicowych Rad Narodowych

Oddział Samorządowo - Administracyjny SK PPS zawiadamia towarzyszy radnych Dzielnicowych Rad Narodowych — członków PPS, że w lokalu SK PPS (Mokotowska 24, II p.) odbędą się następujące zebrania:

dla członków komisji zaopatrzenia DRN — dn. 5 X. o godz. 17;

dla członków komisji zdrowia i opieki DRN — dn. 6.X. o godz. 17.

Obecność tow. tow. radnych na jednym z wymienionych zebrań obowiązkowa.

DZIELNICA OCHOTA

We wtorek, dnia 5 bm. o godzinie 16.30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

Nowe zasady handlu przetworami zbożowymi

Wobec zniesienia reglamentacji chleba i mąki, minister przemysłu i handlu wydał w porozumieniu z min. aprowizacji rozporządzenie, w którym powierzył rozdział głównych przetworów zbożowych PCH, Centrali Spółdzielni Spożywców „Społem" a w przypadkach gospodarczo uzasadnionych także Polskim Zakładom Zbożowym, Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" oraz innym przedsiębiorstwom.

Rozporządzenie nakłada na piekarnie obowiązek składania powiatowym, hurtowym dystrybutorom produktów zbożowych zapotrzebowanie na mąkę najpóźniej do dnia 1-go każdego miesiąca. Plan zapotrzebowania miesięcznego dla całego województwa, sporządzony na podstawie relacji z terenu, musi wpłynąć do wojewódzkiego Oddziału Polskich Zakładów Zbożowych najpóźniej do dnia 5-go każdego miesiąca.

Placówki terenowe hurtowych dystrybutorów obowiązane są do utrzymywania stałego zapasu mąki i przetworów zbożowych w wysokości co najmniej połowy miesięcznego zapotrzebowania, piekarnie zaś winny utrzymywać stałą rezerwę mąki, potrzebną co najmniej do wypieku chleba na przeciąg 5-ciu dni.

Dla należytego przeprowadzenia akcji w terenie powołano przy ministrze przemysłu i handlu na okres do 7 stycznia 1949 r. Centralną Komisję Nadzoru nad dystrybucją mąki i zaopatrzeniem ludności, a nadto Wojewódzkie i Powiatowe Komisje Nadzoru.

Przy wojewodach i starostach powstaną prócz tego Komisje Usprawnienia Zopatrzenia złożone z przedstawicieli instytucji i organizacji społecznych.

SPORT

Przygotowania piłkarzy radzieckich do następnego sezonu

Podczas, gdy w Polsce u schyłku sezonu piłkarskiego naczelna magistratura piłkarska oraz działacze klubowi zajęci są oczyszczaniem ujawnionych bagienek w licznych klubach sportowych i nie mają czasu na przepracowanie metod szkolenia celem uzyskania poprawy poziomu naszych piłkarzy, piłkarstwo radzieckie przeprowadza akcję przygotowawczą do rozgrywek w następnym sezonie.

W Moskwie odbyła się doroczna konferencja nauczycieli piłkarskich łącznie około 500 z zawodnikami, którzy brali udział w tegorocznych mistrzostwach piłkarskich ZSRR. Zawodnicy wysłuchali sprawozdań z sezonu piłkarskiego 1947-48, wygłoszonych przez sędziego Sawina oraz trenera państwowego Towarowskiego, który poza tym omówił kwestię zimowej zaprawy piłkarzy. W tej samej sprawie przemawiali trenerzy CDKA i Dynamo zaznajomiwszy zebranych z metodami treningu zimowego.

Czterej ćwierćfinaliści

Zakończona została już druga runda spotkań piłkarskich o puchar Związku Radzieckiego, która wyłoniła pierwszych czterech ćwierćfinalistów. Są nimi. mistrz ZSRR CDKA, Lokomotiv z Charkowa, Dynamo z Moskwy i Torpedo z Moskwy.

Paprocki z Technicum rewelacją międzyszkolnych zawodów

W Warszawie zakończyły się międzyszkolne zawody lekkoatletyczne, które rozegrano w następujących konkurencjach: 100 metrów, skok wzwyż, skok w dal, kula i dysk. W ramach imprezy uczeń Paprocki (Technicum) pobił szkolny rekord Polski w skoku wzwyż, skacząc poza konkursem 180 cm.

W ogólnej punktacji zwyciężył Paprocki 277 pkt., 2) Garncarczyk (Bator) 254 pkt., 3) Makowski (Technicum) 241 pkt. W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajęło Technicum 1299 pkt.

Wyniki poszczególnych konkurencji: 100 m 1) Paprocki 11,5, skok w dal 1) Paprocki 5,97, skok wzwyż 1) Paprocki 170 cm, (poza konkursem 180 cm.), rzut kulą 1) Paprocki 14.03, dysk 1) Tyll 47,71 m. (rekord szkół Warszawy).

Skra bije Legię 10:6

Słaba walka Olszewskiego

Z cyklu spotkań pięściarskich o mistrzostwo klasy A WOZB odbył się w dniu wczorajszym w sali WUKF przy ul. Rozbrat mecz Skra — Legia. Zasłużone zwycięstwo odnieśli bokserzy Skry, którzy stanęli do spotkania lepiej przygotowani zarówno technicznie, jak i kondycyjnie od zespołu wojskowych. W walce lekkiej Janiszewskiego zastąpił młody Pietrzak.

W Legii zawiódł Olszewski, który jakkolwiek wygrał, walczył jednak bardzo słabo i w niczym nie przypominał pięściarza, który tydzień temu potrafił poważnie zagrozić Zagórskiemu.

Przebieg walk:

W wadze muszej Sierpiński (S) pokonał wysoko na punkty surowego technicznie Kwietnia (L). W koguciej Słowik (S) dzięki lepszej technice i końcówce wygrał po zaciętej walce z Kubowiczem (L). W piórkowej Błach (S) dopiero w trzeciej rundzie „rozgryzł" młodego i ambitnego Żyglińskiego (L), wygrywając na punkty. Waga lekka przynosi pierwsze punkty dla Legii. Wdowiak (L) bije na punkty Pietrzaka (S). W półśredniej Kwaśniewski (S) góruje technicznie od pierwszej rundy nad Knigą (L), wyłapując wszystkie niemal ciosy przeciwnika na rękawice i zwycięża na punkty Olszewskiego (L) w średniej po słabej walce bije na punkty Pawłowskiego (S). W półciężkiej Pietrusik (S) demoluje Florczyka (L), zwyciężając wysoko na punkty. W wadze ciężkiej otyły, nie ruszający się niemal zupełnie po ringu Tabor (S) jest przez półtorej rundy workiem treningowym dla Feledzińskiego (L) aż sędzia przerywa nierówną walkę. Zwycięża Feledziński przez t. k. o. w drugim starciu.

Ogólny stan meczu 10:6 dla Skry.

(S).

Dzisiejsze imprezy

Dziś w niedzielę w Warszawie odbędą się następujące imprezy sportowe:

Godz. 11 — Trzeci motocyklowy wyścig eliminacyjny do mistrzostw Polski na ulicach.

Godz. 15 — na Stadionie W. P. mecz piłkarski Warszawa — Śląsk o puchar ś. p. Kałuży.

W Poznaniu rozegrany zostanie mecz o puchar ś. p. Kałuży między Poznaniem a Łodzią.

Naszym zdaniem

Ziemniaki!

Mamy już na szczęście poza sobą okres urojonych trudności w zaopatrzeniu Warszawy w mięso, cukier i sól. Konsument uspokoił się, znikają kilkudziesięciometrowe ogonki przed sklepami i magazynami.

Ta stabilizacja rynku konsumcyjnego, którą zawdzięczamy w decydującym stopniu akcji kontrolnej zorganizowanej przez robotników warszawskich, może jednak w pewnym stopniu osłabić czujność władz kontrolnych i komórek, których zadaniem jest zaopatrywanie rynku warszawskiego w artykuły pierwszej potrzeby.

Byłoby to objawem bardzo niebezpiecznym. Znajdujemy się bowiem obecnie w okresie, który wymaga w dalszym ciągu wzmożonej uwagi władz kontrolnych i zorganizowanego świata pracy: ludność stolicy zaopatruje się obecnie w podstawowy dla niej artykuł żywnościowy — ziemniaki.

Wiadomo, że wiosenne powodzie poczyniły pewne szkody w uprawie okopowizny. Nie są to szkody groźne, ale spekulanci mogą je wykorzystać dla wprowadzenia na rynek chaosu i podwyższenia swoich zysków. W tej sytucji konieczne jest, aby zarówno spółdzielczość jak i władze, kontrolujące rynek oraz przedstawiciele Związków Zawodowych wykazali większe, niż dotychczas, zainteresowanie zagadnieniem zaopatrzenia stolicy w ziemniaki.

Zagadnienie to jest dzisiaj nader ważne i wszelka opieszałość w jego rozwiązaniu może spowodować wiele trudności. Dlatego też spółdzielnie warszawskie i Związek Samopomocy Chłopskiej powinny dołożyć wszelkich starań, aby zapewnić stolicy dostawę ziemniaków po cenach dostępnych dla wszystkich ludzi pracy.

Chorzów wykonał już całą konstrukcję mostu Śląskiego

Z Wytwórni Wagonów i Mostów w Chorzowie nadeszła wiadomość o ukończeniu budowy elementów konstrukcji ostatniego, t.j. szóstego przęsła mostu Śląsko-Dąbrowskiego.

W ten sposób Chorzów wykonał już całość powierzonych mu prac. Zaznaczyć należy, że ustalony uprzednio termin przewidywał datę ukończenia na 1 grudnia r.b. Dzięki jednak wysiłkowi chorzowskich robotników termin ten przyspieszony został o całe dwa miesiące.

Na terenie budowy mostu praca wre. Sygnalizujemy systematycznie o jej postępach. Rozpoczęto już montaż 4 przęsła, a za parę tygodni rozpocznie się montaż przęsła 5. Robotnik warszawski potrafi ocenić wysiłek robotnika śląskiego i ze swej strony dokłada również starań, by całość wspólnie wykonanego, a dla Warszawy tak ważnego dzieła wypadła pod każdym względem wzorowo.

Współzawodnictwo pracy wśród metalowców i budowlanych

Na konferencji przedstawicieli Komitetów Współzawodnictwa Pracy, która ostatnio odbyła się w Warszawskiej Radzie Związków Zawodowych, poruszono m.in. sprawę współzawodnictwa w przemyśle metalowym i wśród robotników budowlanych.

W przemyśle metalowym na terenie Warszawy współzawodnictwo pracy zorganizowane jest obecnie w 15 zakładach pracy. Na trudności w dostawie i jakości surowca natrafiają fabryki: „Szpotański", t.zw. „Drucianka" i „Marciniak".

Wśród robotników budowlanych współzawodnictwo pracy zorganizowane jest na 55 budowlach i bierze w nim udział z górą 1300 ludzi.

Tegoroczne doświadczenia wskazują na to, że w przyszłym sezonie budowlanym współzawodnictwo pracy obejmie kilkakrotnie większą ilość robotników.

W budownictwie wyróżnili się dotychczas robotnicy: Wacław Porębski (319 proc normy) i Michał Religa (316 proc. normy). (pa).

Dwaj przestępcy wojenni skazani na śmierć przez Sąd Okręgowy

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał na karę śmierci dwu przestępców wojennych, którzy współpracowali w czasie wojny z władzami okupacyjnymi na terenie Polski.

Pierwszy ze skazanych — żandarm z Rembertowa, Józef Krężel, brał udział w wielu egzekucjach, dokonywanych przez Niemców. Ze szczególnym okrucieństwem odnosił się do ludności żydowskiej i za jego sprawą zamordowanych zostało kilkunastu Żydów. Żandarm był dumny ze swoich czynów, o czym świadczy przechowywanie przez niego fotografii ze zbrodniczych akcji, w których brał udział.

Drugim skazanym na karę śmierci jest Gustaw Wohlgemüth, majster w fabrykach w Pruszkowie i w Ursusie. Jako konfident gestapo przyczynił się do aresztowania i rozstrzelania 5 robotników, zatrudnionych w warsztatach pruszkowskich.

Dziś nagroda „Wielka Warszawska"

„Turysta" i „Ruch" zmierzą swe siły

Dziś na Służewcu rozegrana zostanie największa w sezonie jesiennym, tradycyjna gonitwa o nagrodę „Wielką Warszawską im. Fr. Jurjewicza". Na starcie spotkają się najlepsze konie 3-letnie i starsze toru stołecznego m. in. zaś dwa niepobite dotychczas „Turysta" i derbista „Ruch". W ostatniej chwili dowiadujemy się, że nie mniej klasowy „Onyx" mimo, iż jest zapisany do wyścigu prawdopodobnie nie weźmie udziału, bo okulał. A oto zapisy 9 dzisiejszych wyścigów.

GONITWA 1. Nagroda 50.000 zł. Dystans 1.600 m: Alicante, Bari Eksmisja, Kolba, Olimpiada.

GONITWA 2. Nagroda 70.000 zł. Dystans 1.800 m: Chaldea, Dębina, Guntur, Jolant, Lume, Santa Cruz, Storczyk.

GONITWA 3. Nagroda 200.000 zł. Dystans 1.200 m: Harpun, Jalta, Malta. Monte Casino, Sanok, Triest.

GONITWA 4. Nagroda 100.000 zł. Handicap. Płoty. Dystans 3.600 m: Bel Canto II, Daccia, Ganey, Poświst, Salerno, Sobiepan II, Sunfix.

GONITWA 5. Nagroda 400.000 zł. „Wielka Warszawska". Dystans 2.400 m: Ganimed, Onyx, Ruch, Senator, Śmiały, Turysta.

GONITWA 6. Nagroda 75.000 zł. Handicap. Dystans 2.600 m: Bojar, Cleverhof, Galanteria, Ganey, Gniew, Jolant, Lafite II, Liwiec, Łańcut, Radca.

GONITWA 7. Nagroda 150.000 zł. Dystans 1.200 m: Aliant, Błękitna Rapsodia, Huragan, Nicoll, Raszyn, Śnieżka, Szczecin, Taras.

GONITWA 8. Nagroda 50.000 zł. Dystans 2.400 m: Astrolog, Bambus, Brzytwa, Egida, Gryka, Koroniarz, Pechowiec, Solfatara, Summerhay.

GONITWA 9. Nagroda 60.000 zł. Dystans 2.200 m: Asta, Bel Canto II, Ines II, Mara, Rarissima, Sybille d'Or, Suhor.

NASZE TYPY:

1) Ekmisja, Ali Cante
2) Santa Cruz, Lume, Guntur
3) Triest, Monte Casino
4) Bel Canto, Salerno, Dacia
5) Turysta, Ruch
6) Łańcut, Siwiec, Cleverhof
7) Szczecin, Huragan, Raszyn
8) Sumerhay, Brzytwa, Koroniarz
9) Bel Canto, Suhor, Asta

REZULTATY DNIA WCZORAJSZEGO

GONITWA 1 — 1) Miech Smiłowski j. Lewandowski, 2) Salwa, tot. zw. 570, porz. 990.

GONITWA 2. — 1) Fanfara j. Lewandowski, 2) Dama, tot. zw. 450, fr. 360, 450, porz. 1.440.

GONITWA 3. — 1) Huragan ż. Pasternak, 2) Osil, tot. zw. 480, fr. 360, 960, porz. 2.610 (dwa razy).

GONITWA 4. — 1) Davos j. Krysiak, 2) Gawor, tot. zw. 1290, franc. 660, 570, porz. 3.210.

GONITWA 5. — 1) Hiroszima j. Rutkowski, 2) Sobiesława, tot. zw. 3.060, fr. 600, 360, porz. 8.550.

GONITWA 6. — 1) Strumień ż. Michalczyk, 2) Malta, tot zw. 450, porz 990.

GONITWA 7. — 1) Azalia ż. Chomienko, 2) Girlanda, tot. zw. 570, fr. 360, 420, porz. 1.170.

GONITWA 8. — 1) Si-bemol j. Szczepaniak, 2) Labor, tot. zw. 630, fr. 360, 420, porz. 1.890.

GONITWA 9. — 1) Guntur j. Ziemiański, 2) Storczyk, tot. zw. 630, fr. 420, 600, porz. 3.240.

Tripla rozpoczęta w gonitwie 2: 1) 3.930, 2) 29.500, 3) 25.230, 4) 29.550, 5) 2.100, 6) 2.820.

Nocne dyżury aptek

Od 1 do 10 października pełnią dyżury następujące apteki:

W WARSZAWIE

Ul. Puławska 83, Puławska 5, Marszałkowska 36, Piusa 39, Krucza 27, Marszałkowska 95, Al. Gen. Sikorskiego 30, Grójecka 3, Złota 15, Podwale 19, Pl. Trzech Krzyży 10, Kopernika 32, Okopowa 25, Pl. Wilsona 6, Powązkowska 56.

NA PRADZE

Ul. Francuska 16, Grochowska 98, Grochowska 334, Ząbkowska 13, Łomżyńska 8, 11-go Listopada 54.

500 rodzin z domów zagrożonych zamieszka wzdłuż linii otwockiej

Od 4 bm., przekwaterowania dwa razy w tygodniu

500 dalszych rodzin z domów zagrożonych, zostanie przekwaterowanych w ciągu najbliższych sześciu tygodni do miejscowości na linii otwockiej: Świdra, Józefowa, Michalina. Począwszy od 4 bm. — jak nam oświadczył dyr. Resortu Mieszkaniowego Z.M. tow. Pruss — przekwaterowanie odbywać się będzie 2 razy w tygodniu. Lista 150 rodzin, które zostaną przeniesione do tych miejscowości w pierwszej kolejce, została już ustalona.

Wykrycie przez trójki warszawskie ponad 600 izb w Świdrze, Józefowie i Michalinie pozwoli nareszcie wzmóc tempo przekwaterowań. Zostały też uproszczone do minimum formalności. Lista wykrytych mieszkań jest przez Prezydium Warsz. Wojew. Rady Narodowej natychmiast akceptowana i władze miejskie mogą szybko dysponować mieszkaniami.

Przekwaterowania kosztują

Dotychczas z Warszawy przeniesiono na prowincję 200 rodzin. Nie jest to tak mało, jakby się na pozór zdawało, zważywszy trudności, jakie trzeba pokonać. Przekwaterowanie nie może być improwizowane. Z każdą rodziną trzeba uzgodnić miejscowość, ilość izb, stwierdzić przedstawione dane i wreszcie trzeba rodzinę przewieźć.

Podczas ostatniego przekwaterowania (ubiegły czwartek i piątek), które objęło 30 rodzin, 15 ciężarówek MZK zatrudnionych było od rana do późnego wieczora Niektóre z nich trasę Warszawa — Świder musiały pokonać trzykrotnie Np. jeden z t.zw. „dzikich" lokatorów przenoszony z ul. Felińskiego 15. posiadał m.in. 5 ton węgla.

Przekwaterowania są dla miasta kosztownym przedsięwzięciem. Około 30.000 zł dziennie (przy 10 do 15 samochodach) pochłaniają koszty benzyny, diety szoferów, urzędników miejskich, strawne robotników zatrudnionych przy przenoszeniu dobytku przekwaterowanych itp.

Następni w kolejce

Lista następnych rodzin, które w najbliższych dniach zostaną przesiedlone i ulokowane wzdłuż linii otwockiej, obejmuje 150 nazwisk. Są to mieszkańcy domów:

Czerniakowska 146 (7 rodzin), Miodowa 24 (10 rodzin), Marszałkowska 141 (11 rodzin), Słowackiego 25 (20 rodzin), Siedlecka 24 (19 rodzin), Siedlecka 28 (11 rodzin), Gimn. im. gen. Świerczewskiego Praga (9 rodzin), Opaczewska 1 (25 rodzin), szpital wolski św. Łazarza (30 rodzin).

Otrzyma też mieszkania kilkanaście rodzin, które chwilowo znalazły przytułek w baraku przejściowym przy ul. Chodkiewicza.

Większość rodzin, które mają być przekwaterowane w nadchodzącej kolejce, mieszka w domach zagrożonych. Inni, jak lokatorzy ul. Opaczewska 1 czy szpitala św. Łazarza, muszą być usunięci, ponieważ obecność ich wstrzymuje rozpoczęte roboty remontowe.

Szczególnie ważne dla Ochoty jest opróżnienie gmachu przy ul. Opaczewskiej 1. Jest to dawny budynek miejski. Po odremontowaniu go (kredyty na ten cel przyznało Min. Zdrowia) ma tu powstać dzielnicowy ośrodek zdrowia z poradnią dla dzieci, stacją przeciwgruźliczą przeciwweneryczną, własnym ambulatorium. Brak takiego ośrodka dawał się dotkliwie we znaki ubogiej, robotniczej ludności Ochoty. (Rs)

Jeden dom dla starców nie rozwiąże plagi żebractwa

Ilość żebraków i włóczęgów w stolicy ustawicznie wzrasta

Instytucja społeczna „Caritas" na zlecenie wydziału opieki społecznej Zarządu Miasta prowadzi zakład rozdzielczy dla starców i kalek, oraz dom noclegowy przy Krakowskim Przedmieściu 62. Trzy lata temu budynek ten był kompletnie zniszczony. Dziś, dzięki wytrwałej pracy personelu, znajduje w nim schronienie 140 starców, w domu noclegowym jest ok. 200 miejsc dla tych, którzy nie mają gdzie nocować.

Dom dla starców jest zakładem rozdzielczym, z którego kieruje się podopiecznych do stałego miejsca pobytu np. do zakładu miejskiego w Górze Kalwarii. W praktyce jednak w domach stałych brakuje miejsc; na skutek tego niektóre osoby przebywają w zakładzie rozdzielczym od 3 lat.

Do zakładu kieruje starców wydział opieki społecznej, który opłaca stawkę dzienną od każdego z nich w wysokości 75 zł. Przeciętny koszt miesięczny utrzymania jednego starca wynosi ok. 5.000 zł. Każdy podopieczny otrzymuje wyżywienie równające się 2500 kalorii dziennie. Sale mieszkalne znajdują się na pierwszym piętrze. Prawie w każdej sali jest odbiornik radiowy (jest ich 10 w zakładzie), zegar elektryczny itd. Wszyscy pensjonariusze posiadają białą pościel, materace, kołdry, poduszki.

72-letnia Janina Kowalska jest w zakładzie zaledwie od dwóch miesięcy. „Jest mi tu dobrze — mówi — mam gdzie spać i co jeść. Nie narzekam na nic".

Podopieczni znajdują się pod stałą opieką lekarską. Zakład posiada całkowicie urządzony gabinet lekarski z wagą i lampą kwarcową, oraz aptekę mieszczącą się w czterech szafach. Zakłada się obecnie gabinet dentystyczny.

Niektórzy mieszkańcy zakładu są zatrudnieni w warsztacie szewskim i w szwalni. Za wykonaną pracę otrzymują oddzielne wynagrodzenie.

×

Jeden dom dla starców, choćby najlepiej prowadzony, nie rozstrzyga jednak palącej kwestii opieki nad starcami, ani nie zwalczy plagi żebractwa w stolicy. Już nieraz poruszaliśmy tę niezwykle żywotną po wojnie sprawę. Stwierdzamy ponownie — plaga żebractwa w Warszawie nie tylko się nie zmniejsza, lecz przeciwnie — wzrasta. Żebracy stają się coraz bardziej natarczywi i nieznośni. A ich wygląd, zachowanie się, przede wszystkim zaś ilość bynajmniej nie wystawiają stolicy chlubnego świadectwa. (ad)

Czas zimowy już obowiązuje

Przypominamy, że od dziś obowiązuje w całym kraju czas zimowy. Technicznie rzecz polega na tym, że dzisiejszej nocy o godz. 3-ej należy cofnąć wskazówki zegara o jedną godzinę. Kto tego nie zrobił wczorajszego wieczora, niech uczyni niezwłocznie. Uniknie w ten sposób kłopotliwych i w zasadzie nieusprawiedliwionych pomyłek, przed którymi właśnie ostrzegamy. (s-ki)

Jeszcze 5 miln. zł dla domów WAN-u

W planie wyzyskania 180 milionów zł przyznanych Warszawie przez Radę Państwa — o czym pisaliśmy — zaszły ostatnio drobne zmiany. Specjalna komisja pod przewodnictwem tow. wiceprezydenta Jaszczuka, czuwająca nad wykonaniem planu wprowadziła pewne poprawki. M.in. zmieniono nieco przeznaczenie kwoty 5 milionów zł, które początkowo projektowano użyć na doprowadzenie sieci gazowej w rejon Młynowa i Muranowa, gdzie w przyszłości powstanie wielkie osiedle robotnicze. Ponieważ Gazownia Miejska nie mogłaby w tak krótkim czasie (do końca r.b.) zdobyć potrzebnej ilości rur, przeto cała ta kwota zostanie użyta na doprowadzenie gazu do tych domów WAN-owskich, które leżą już w zasięgu sieci gazowej, a nie posiadały gazu z powodu drobnych uszkodzeń sieci i w przewodach doprowadzających gaz do domów. (R)

Jest lokal dla Izby Zatrzymań!

Opróżnione przez Pogotowie Ratunkowe, lokale przy ul. Hożej 41, obejmujące 5 izb na 1 piętrze oraz 3 na parterze, Zarząd Miejski postanowił oddać IV Ośrodkowi Współdziałania Społecznego.

Nie mamy wcale zamiaru kwestionować potrzeb IV Ośrodka Współdziałania Społecznego, lecz ze swej strony rzucamy projekt, aby w lokalach na parterze gmachu zorganizować Izbę Zatrzymań dla nieletnich. Tyle się mówi o konieczności jej utworzenia i najlepsze wysiłki zawsze rozbijały się o brak odpowiedniego lokalu. Należałoby więc wykorzystać nadarzającą się okazję. (R)

Piękny dar lotników dla Warszawy

W piękny sposób zamanifestowali czynną pomoc w odbudowie Warszawy pracownicy cywilni i wojskowi, jednostki lotniczej nr 3965. W ciągu września wyremontowali własnymi siłami i uruchomili zniszczony całkowicie parowóz wąskotorowy, postanawiając ofiarować go Warszawie do wywózki gruzu.

Ofiarodawcy pracowali przy remoncie maszyny w godzinach pozasłużbowych, zużywając 268 godzin pracy, a nadto przeprowadzili między sobą zbiórkę pieniężną i za uzbierane 35.000 zł zakupili części wymienne.

Powązki—dzielnica Warszawy która nie posiada lekarza!

Mówiąc o dzielnicy Warszawa-Północ, kojarzymy przeważnie to pojęcie z jasnymi blokami mieszkalnymi Żoliborza, z bogatym, jedynym w swoim rodzaju dorobkiem Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Zapomina się natomiast często, że w skład dzielnicy Warszawa-Północ wchodzą także Powązki i Marymont. Targówkiem i Bródnem zajęły się ostatnio władze miejskie. Potrzeby Marymontu i Powązek zostały, niestety, pominięte.

Tymczasem na Marymoncie mieszka ok. 2.000 robotników. Nie mogą oni doczekać się uruchomienia linii komunikacji miejskiej, która by połączyła ich ze śródmieściem i umożliwiła dojazd do miejsca pracy. Jezdnie ulic: Rudzkiej, Gdańskiej, Marii Kazimiery pełne wybojów, należą do najgorszych w Warszawie.

Jedną z największych bolączek Powązek (12.000 mieszkańców), jest... brak lekarza! Po prostu nie ma dla niego odpowiedniego pomieszczenia. Toteż, gdy zachodzi potrzeba wezwania lekarza, trzeba pędzić na odległy Żoliborz. Najkrótsze połączenie z Żoliborzem mają Powązki przez ulice Elbląską i Włościańską, tonące w ciemnościach i (obecnie) błocie. Nie ma tam ani gazu, ani energii elektrycznej. W rzadko sterczących domkach mieszkańcy używają do oświetlenia lamp karbidowych i naftowych.

Nie chce się wierzyć, że Powązki i Marymont są częścią stolicy. (R)

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 4 PAŹDZIERNIKA

5,20 Konc. por. 6,10 Dz. por. 6,25 Muz. por. 7,00 Wiad. dz. por. 7,20 Muz. por. 7,25 Lekcja języka rosyjskiego. 7.40 Muz. por. 8,55 „Witamy Was" — aud. szkolna. 12,04 Wiad. południ. 12,10 Konc. solistów. 12,35 Poradnik dla wsi. 15,30 „Listy dziecięce". — pog. 15,45 Muz. popul. 16,00 Dz. popołudn. 16,30 „Z młodzieżą „Służby Polsce" — reportaż. 17,00 Konc. rozr. 17,50 „Formowanie się świadomości Klasy Robotniczej w Rosji w XIX wieku" — pog. 18,00 Mozart — Kwintet Es-dur. 18.20 Konc. 18,35 „Emancypantki". 19,00 Konc. 19,45 „Katedry chemii" — pog. 19,50 „Wędrówka butelki" — pog. 20.00 Dz. wiecz. 21,35 Muz. baletowa. 22,00 Konc. 23,00 Ost. wiad. 23,10 Muzyka tan.

Warszawa II

17.15 Muz. popul. 17,30 Opow. góralskie. 17.45 Muz. lekka. 18,00 Dz. popołudn. 18,15 Muz. 19,00 „Niedobry chłopiec" i „Letnicy" — opow. 19,20 Dawne pieśni polskie. 19,45 Utwory na altówkę. 20.00 Dz. wiecz. 21.00 Konc. rozr. 22.00 „Stara Warszawa". 22,15 Muz. tan. 22,35 Konc. życzeń.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Niedziela — g. 15 „Odwety", godz. 19 „Fantazy".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Eugeniusz Oniegin". Gościnne występy Teatru Rapsodycznego z Krakowa.

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Krwawe gody".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Powrót".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Pociąg widmo".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Candida".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans". W niedzielę o 15,30.

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Porwanie Sabinek". W niedzielę o 15.

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 6): godz. 19 „Żabusia" (z wyjątkiem czwartków).

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): Chwilowo nieczynny. W próbach „Budowali most".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „Rewia 4:1" (w niedziele i święta godz. 15.15).

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

CYRK pod dyr. Din-Dona (Pl. Starynkiewicza). Codziennie o godz. 19.30. W niedzielę o godz. 16 i 19.30.

DWIE PREMIERY W M. T. D. 6 PAŹDZIERNIKA

Zapowiedziane na dzień 1 października premiery „Podróż pana Perrichon" i prapremiera „Faryzeusze i grzesznik" czyli „Dama z winogronem" odbędą się dopiero 6 bm.

Premiera „Podróż Pana Perrichon" odbędzie się w Teatrze Małym, prapremiera sztuki Jerzego Pomianowskiego i Małgorzaty Wolin p.t. „Faryzeusze i grzesznik" czyli „Dama z Winogronem" odbędzie się w teatrze Powszechnym.

„SZCZĘŚCIE FRANIA" — W PRÓBACH

Trzecią z kolei premierą będzie sztuka Włodzimierza Perzyńskiego „Szczęście Frania" w reżyserii Z. Koczanowicza w obsadzie: M. Borowy, J. Dziewoński, W. Jarszewska, S. Kawińska, Z. Koczanowicz, A. Ursyn-Szantyrówna.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Nicholas Nickleby". Pocz. seans. o godz. 14, 16,30, 21.30; Zw. Zaw. o g. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7 zawieszone na okres letni.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 46.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Zielone lata". Pocz. seans.: 14.30, 19.15, 21.30 i Zw. Zaw. o 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Decyzja prof. Milasa". Pocz. g. 13, 15, 19, 21 i dla Zw. Zaw. godz. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Krążownik Wareg". Pocz. seansów: 15,17 21 (dla Zw. Zaw. 19. W niedziele i święta pierwszy seans o godz. 13.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Wakacje". Pocz. g. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Zuch dziewczyna". Pocz. seansów: 15, 17, 21, dla Zw. Zaw. 19.

UWAGA! W kinach „Tęcza" i „Syrena" w niedziele i święta pierwszy seans o godz. 13.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. pism. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67 „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-36

B—57797 — Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Wykopaliska pozwolą poznać mieszkańców Zwierzyńca sprzed wieków

Od dłuższego już czasu znajdowano na terenie dawnej cegielni w starej dzielnicy Krakowa na Zwierzyńcu ślady człowieka prehistorycznego. Miejsce to było jednak długo eksploatowane dla prywatnych celów gospodarczych, wskutek czego powstały niepowetowane straty dla nauki.

W sierpniu br. dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, Ludwik Sawicki, wybitny specjalista w zakresie badań starszej epoki kamienia, przybył do Krakowa, aby zająć się tym obiektem.

Pierwsze ślady na głębokości 5 m.

Prace były szczególnie uciążliwe, gdyż właściwa warstwa zabytkowa leży głęboko pod powierzchnią ziemi. Najpierw trzeba więc było usunąć warstwy jałowe. Pracę prowadzono na czworokątnym odcinku 30x11 m. Wykopano jak gdyby wielkie schody o stopniach metrowej wysokości. Gdy podejść bliżej poprzez dużą przestrzeń łąk ku wykopaliskom, odnosi się wrażenie jak by rzymskiego amfiteatru. Już na głębokości 5 m. natrafiono na poziom noszący ślady prehistorycznego życia. Znaleziono fragmenty rogów renifera, kości mamuta i innych na razie nierozpoznanych zwierząt oraz niewielką ilość krzemieni. Właściwa warstwa interesująca badacza znajduje się w starej kopalnej glebie na głębokości 7 metrów. Przykryta jest lessem (glinka nawiana), naniesionym tu przez wiatry w okresie, gdy na ziemiach naszych rozpościerał się lodowiec skandynawski. Poniżej widać less o innym charakterze, warstwowym, który kryje wiele ważnych zjawisk stanowiących cenny materiał zarówno dla geologii, jak i prehistorii.

Wspomniana gleba kopalniana ma charakter tundry polarnej. Dotychczas znaleziono w niej kości zwierząt z epoki lodowcowej oraz narzędzia. Forma narzędzi świadczy, że pochodzą one mniej więcej sprzed 20 tysięcy lat. Dla wyrobów krzemiennych tego okresu charakterystyczna jest t. zw. technika wiórowa. Polega ona na tym, że od „buły" krzemiennej odbijano umiejętnymi uderzeniami długie odłupki. „Wióry" te były następnie obrabiane przez odpowiednie zaszczerbianie ich krawędzi. Znalezione narzędzia należą do t. zw. „drapaczów". Poza tym znajduje się tu mnóstwo odpadków krzemiennych, powstałych przy obróbce krzemienia, węgielki z ognisk, grudki barwnika, używanego — być może — przez mieszkańców pra-Zwierzyńca do malowania ciała podczas tańców rytualnych. Sugerują to obyczaje współczesnych ludów prymitywnych oraz rysunki jaskiniowe.

Szlak prehistorycznej wędrówki

Dla lepszego zrozumienia budowy geologicznej badanego odcinka wykonano głęboki wkop, który sięgnął aż do podłoża skalnego.

Roboty znajdują się teraz w najbardziej gorączkowym stadium i można oczekiwać dalszych interesujących wyników. Praca jest obliczona na okres kilku lat, co dowodzi jej wagi.

Miejsce prac odwiedził uczony czeski, dr. Klima. Bada on od dłuższego czasu podobne stanowisko na Morawach w Vinstonie. 20 tysięcy lat temu Brama Morawska stanowiła drogę wiodącą z południa na nasze tereny, zatem obydwa stanowiska mogą wykazać podobieństwa.

Cały uzyskany materiał naukowy będzie poddany szczegółowej analizie. Z ułamków kości i drobnych węgiełków specjaliści odcyfrują florę i faunę badanego okresu. Na podstawie szczegółowych notat, planów, fotografii, podjęte zostaną prace, mające na celu odtworzenie środowiska ówczesnego człowieka i warunków jego życia.

W wykopaliskach na Zwierzyńcu pracuje 20 robotników, którzy w ciągu dwóch miesięcy stali się również „archeologami" i z zapałem skrobią uważnie glinkę w poszukiwaniu cennych krzemieni. Każde znalezione narzędzie budzi powszechną radość. Praca jest powolna, żmudna i uporczywa. Nawet deszcz nie zawsze jest w stanie spędzić ze stanowiska zapamiętałych kopaczy.

Polska prehistoria po wojennej przerwie okazuje dużą wartość. Prowadzony jest obecnie cykl prac, związanych z zagadnieniem prasłowiańszczyzny (Biskupin, Opole, Wrocław, Wolin i inne). Jednakże prace na Zwierzyńcu są w tej chwili jedynymi w Polsce większymi badaniami nad starszą epoką kamienia.

K. Sz.

W przededniu 150 rocznicy urodzin Puszkina

MOSKWA — Na terenie całego Związku Radzieckiego rozpoczęły się przygotowania do uczczenia 150 rocznicy urodzin wielkiego poety rosyjskiego Aleksandra Puszkina, która upływa w roku 1949.

Nakładem wydawnictw moskiewskich w przededniu uroczystości jubileuszowych ukaże się przeszło 3 miliony egzemplarzy dzieł poety.

Z ostatniej chwili

Międzynarodowe zawody sportowe w Morawskiej Ostrawie

OSTRAWA. Wcoraj na stadionie w Vitkovicach odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których udział wzięli lekkoatleci polscy, 4-ch Węgrów i czołowi zawodnicy Czechosłowacji. Podczas zawodów padał deszcz co wpłynęło ujemnie na wyniki. Zainteresowanie zawodami niewielkie. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Panowie 100 m: 1) Kiszka (Polska) 11,3 sek., 2) Rutkowski (Polska) 11,4.

200 m 1) Avia (CSR) 23,2 sek., 2) Lipski na 150 metrze zerwał ścięgno i upadł na bieżni.

400 m 1) Rek (CSR) 51,0 sek., 2) Mach (Polska) 51,5 sek., 3) Puzio (Polska) 52,6.

800 m 1) Garray (Węgry) 1:56,7, 2) Wideł (Polska) 1:59,9.

5000 m 1) Silagvi (Węgry) 15:00,6 min. Polacy w tej konkurencji nie startowali.

3 km z przeszkodami 1) Roudny (CSR) 9:38,2 min., 2) Kielas (Polska) 9:48,4 min.

Skok w dal 1) Adamczyk (Polska) 6,99 m., 2) Schneider (CSR) 6,63 m., 3) Kuźmicki (Polska) 49,50.

Rzut młotem 1) Kurzyk I (CSR) 45,45 m., 2) Masłowski (Polska) 45,42 m.

Skok o tyczce. 1) Morończyk (Polska) 3,70 m.

Panie 100 m. 1) Moderówna (Polska) 15,1 sek., 2) Brockówna (Polska) 13,2 sek., 3) Hojducka (Polska) 13,2 sek.

Rzut dyskiem. 1) Dobrzańska (Polska) 35,38 m., 2) Bregularka (Polska) 34,50 m.

Pchnięcie kulą. 1) Bregulanka (Polska) 12,28 m., 2) Flakowicz (Polska) 11,36 m., 4) Tkaczyk (Polska) 9,84 m.

Rzut oszczepem. 1) Stachowicz (Polska) 36,05 m., 2) Sinoradzka (Polska) 34,47 m.,

Skok wzwyż. 1) Veisova (CSR) 140 cm., 2) Pankówna (Polska) 140 cm., 3) Hordówna (Polska) 135 cm.

Skok w dal. 1) Nowakowa (Polska) 5,37 m., 2) Gębolisówna (Polska) 5,16 m.

„Kobieta we mgle" M. Rusinka na scenach warszawskich

Michał Rusinek, autor cyklu powieściowego „Prawo Jesieni" i „Igraszki Nieba", wyróżnionego przez jury ostatniej nagrody literackiej „Odrodzenia", oraz tomu opowiadań „Z barykady w dolinę głodu", tłumaczonego na kilka języków obcych, napisał sztukę teatralną pod tytułem „Kobieta we mgle".

Pierwsza sztuka tego powieściopisarza, zbudowana na oryginalnym pomyśle, ujmuje aktualne zagadnienia etyczne i problem rozbitej wskutek wojny rodziny. Sztuka Rusinka posiada udane role kobiece, co na ogół rzadko spotyka się w sztukach polskich, oraz dobrą, czołową postać męską.

Sztuka ma się ukazać na kilku scenach polskich. Prapremiera odbędzie się w Warszawie jeszcze w bieżącym sezonie.

NA EKRANACH STOLICY

Nicholas Nickleby



Scena z filmu „Nicholas Nickleby " granego w kinie „Atlantic"
(Fot. J. A. Rank)

Reżyser Alberto Cavalcanti, z pochodzenia Włoch, który przez długie lata pracował w rozmaitych krajach europejskich (głównie we Francji), w czasie wojny znalazł się na terenie brytyjskim i podjął się reżyserii kilku filmów. Cavalcanti wyszedł ze szkoły krótkometrażowej, ale w filmie „Nicholas Nickleby" widać już znakomite opanowanie praw rządzących pełnometrażowym filmem dramatycznym.

Kanwą filmu "N. Nickleby" jest opowieść Dickensa, jedna z licznych, które się pojawiły, nie będąc tak łapczywie tłumaczone na inne języki, jak „Dawid Copperfield" czy „Oliver Twist". Sceneria nowego brytyjskiego filmu jest naładowana grozą, sam scenariusz pełen niesprawiedliwości społecznej, wzbudza — jak zawsze u Dickensa — gorące współczucie czytelnika, względnie widza z działającymi, krzywdzonymi osobami. Jak zawsze też, rozwiązanie karzące przestępców zjawia się jak deus ex machina; zakończenie jest pogodne.

Historia jest tutaj bardziej zawikłana niż w „Copperfieldzie" i nawet niż w „Wielkich nadziejach" (niebawem na ekranie). Widzimy bardzo rozmaite środowiska i całą bajeczną galerię typów, pośród których arystokraci opisani są (i odegrani(z tak gryzącą i trafną ironią, że dawno napisane słowa autora dziś jeszcze mają tę samą wagę i ostrość.

Scena, w której sir Molberry Hawk i lord Verisopht natrząsają się i urągają młodej dziewczynie, wyreżyserowana jest niezwykle trafnie i przekonująco. Bardziej drastyczna jest naturalnie scena haniebnej chłosty w szkole, która ze swych stęchłych narożników i nigdy nie wietrzonych klas pachnie średniowieczem i inkwizycją.

Trzeba przyznać, że ani Dickens, ani autor scenariusza John Dighton nie oszczędzili społeczeństwa angielskiego, które sądząc z tego filmu, wygląda jak zbiorowisko sadystów, durniów i snobów. Przeciwstawienie tej bandzie jednego jedynego Nicholasa nie ratuje wcale beznadziejnej sytuacji. Nicholas jest za mało energiczny na reformatora (najlepszy dowód, że opuszcza szkołę, nie starając się nawet poprawić bytu katowanym uczniom) i jeśli udaje mu się zbliżyć do osobistego szczęścia, to w każdym razie nie wykazuje ochoty doprowadzenia do ogólnych zmian na lepsze.

Dickens należy jeszcze oczywiście do autorów, których widząc zło i współczując uciskanym, nie potrafili wskazać dróg do poprawy, umieli natomiast komponować jakieś „boskie", zupełnie nie zgodne z możliwościami życiowymi „wyroki" karzące przestępców. W „Wielkich nadziejach" samolubna ciotka ginie w płomieniach, w „Nicholasie Nicklebym" główny złoczyńca każe zakatować na śmierć własnego syna, nie wiedząc oczywiście, że to jego syn.

W wyniku tego nastawienia, w zasadzie pozytywnie społeczny film popada chwilami w mistycyzm i w ślepe zaułki pesymizmu.

Mimo tych usterek jest to obraz godny obejrzenia i stanowi właściwe otwarcie sezonu reprezentacyjnego kina Warszawy.

Spośród olbrzymiej ilości wykonawców na czoło wysuwa się znakomity aktor sir Cedric Hardwike jako nieubłagany Ralph Nickleby oraz Alfred Drayton, jako sadystyczny Squeers. Znany z kilku filmów Derek Bond jest stanowczo zbyt łzawy, jak na jedyny dodatnio działający typ w tej ponurej opowieści. Miłą sylwetę stwarza Sally Ann Howes jako Kate Nickleby. Miłość Nicholasa do Madeline w interpretacji brzydkiej i pozbawionej uroku Jill Balcon jest niewytłumaczalna. Swietną kreację jako Smike stwarza Aubrey Woods. Jako zdegenerowany Squeers junior występuje Roy Hermitage — chyba jedna z najbardziej odrażających postaci ekranu. Wymienieni już lordowie (Cecil Ramage i Tim Bateson) grają tak samo koncertowo.

W sumie bardziej teatr niż film, ale teatr ze wszech miar godny polecenia poprawi nieco zachwianą ostatnio serią filmów „kryminalnych" opinię kinematografii brytyjskiej.

LEON BUKOWIECKI

Gwoździk w ścianę

Nowe źródełko

Komuż z nas nie zdarzyło się, że przychodząc do jakiegoś biura czy instytucji w godzinach, kiedy biuro czy instytucja powinny być już otwarte — zastawał woźnego, który oświadczał, że urzędnicy jeszcze nie przyszli.

Nie przyszli, pomimo, że urzędowanie według przewidzianych godzin dawno się już powinno było zacząć.

Spóźnili się po prostu o pół godziny czy kwadrans.

Spóźnili się, bo właściwie co to komu szkodzi, że się urzędnik spóźni kilkanaście minut. Przecież tłok w tramwajach, śniadanie też trzeba zjeść, a w ogóle to ten sen przed samym wstaniem do pracy jest taki przyjemny...

A właśnie, że to szkodzi. Szkodzi całej gospodarce planowej, która jest podstawą naszego ustroju. Szkodzi każdemu interesantowi z osobna i wszystkim razem. Marnuje się w ten sposób masę czasu i pieniędzy.

Że z tym trzeba skończyć — wiemy. Warto jednak znaleźć jakąś metodę, która pozwoli na częściowe przynajmniej zrekompensowanie powstałych przez chroniczne spóźnianie się strat.

A może by tak na przykład każdy kto się spóźnia do pracy, płacił pewną sumę. W odpowiednim oczywiście stosunku do swoich zarobków, ale w każdym razie kara musi być tak poważna, żeby mogła na serio odstraszyć Niepoprawnych Spóźniaczy.

Niech płaci woźny, niech płaci zwykły urzędnik, niech płaci referent, naczelnik, dyrektor, szef.

Wszystko do puszki.

A zawartość puszek można przeznaczyć na odbudowę Stolicy.

Tylko, że przy obecnej punktualności naszych urzędników może się zdarzyć, że za rok nie będzie już czego odgruzowywać i nie będzie czego budować, bo wszystko będzie gotowe.

STRĄCZEK.

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

Pierwszy seans odbył się w Operze. Ojciec był zachwycony iluzjonem i witał ten wynalazek jako jedną z najwspanialszych zdobyczy dwudziestego wieku.

Na scenie rozciągnięto szare, mokre płótno. Potem zgaszono żyrandole. Na płótnie zamigotał złowieszczy, zielony blask i zaczęły skakać czarne plamy. Nad naszymi głowami falował strumień przydymionego światła. To światło strasznie syczało, jak gdyby za naszymi plecami przypiekano całego wieprza, i ciocia Dozia spytała:

— Dlaczego tak skwierczy ten iluzjon? Czy, broń Boże, nie spalimy się tutaj jak w kurniku?

Po długim migotaniu na płótnie ukazał się napis: „Wybuch wulkanu na Martynice. Zdjęcie z natury".

Ekran zadrżał i jakby skroś ulewę pyłu powstała na nim ziojąca ogniem góra. Z jej wnętrza wylewała się gorąca lawa. Wśród publiczności, przejętej tym widokiem, rozległy się tłumione okrzyki.

Potem wyświetlano obrazek komiczny z życia koszarowego francuskich żołnierzy. Dobosz bił w bęben, żołnierze budzili się, wyskakiwali z łóżek, wciągali spodnie. Z nogawki jednego żołnierza wypadł wielki szczur. Szczur pędził przerażony to tu, to tam, a żołnierze, jeszcze bardziej wystraszeni, w nieprawdopodobny sposób wybałuszając oczy włazili na łóżka, na drzwi, na okna. Na tym się obraz kończył.

— Buda jarmarczna! — powiedziała matka. — Z tą jedynie różnicą, że na jarmarku Kontraktowym widowiska są o wiele ciekawsze.

Ojciec zrobił w odpowiedzi na to uwagę, że krótkowzroczni ludzie w podobny sposób wyśmiewali się z parowozu Stephensona, a ciocia Dozia, starając się pogodzić ojca z matką, powiedziała:

— Pan Bóg z nim, z tym całym iluzjonem. Nie jest to sprawa naszego kobiecego rozumu.

KADET MARYNARKI WOJENNEJ

Wiosna w Kijowie zaczynała się od wylewu Dniepru. Wystarczyło wyjść z miasta na wzgórze św. Włodzimierza, a natychmiast przed oczyma rozwierało się błękitnawe morze.

Ale oprócz wylewu Dniepru w Kijowie zaczynał się również inny wylew — blasku słonecznego, świeżości oraz ciepłego i pachnącego wiatru.

Na bulwarze Bibikowskim zieleniły się kleiste, piramidalne topole. Napełniały sąsiednie ulice zapachem kadzidła. Kasztany wypuszczały pierwsze listki — przezroczyste, zmięte, pokryte rudawym puchem.

Kiedy na kasztanach rozkwitły różowe i żółte świeczki, wiosna panowała już niepodzielnie. Ze stuletnich ogrodów wlewały się w ulice fale chłodu, wilgotnawy oddech młodej trawy, szelest świeżych liści na drzewach.

Gąsienice pełzały po chodnikach nawet na Kreszczatyku. Wiatr rozdmuchiwał kupki zwiędłych płatków. Do wnętrza wozów tramwajowych wpadały chrabąszcze i motyle. Nocami w ogródkach koło domów śpiewały słowiki. Kwietny puch z topoli, jak piana czarnomorska, przypływem ogarniał chodniki. Na krawężnikach jezdni żółciły się dmuchawce.

Nad otwartymi oknami cukierni i kawiarni spuszczano pasiaste płócienne daszki dla osłony przed słońcem. Na stolikach restauracyjnych stały spryskane wodą bukiety bzu. Młode kijowianki w gałązkach bzu szukały kwiatków z pięcioma listkami. Ich twarze pod słomkowymi letnimi kapeluszami nabierały żółtawej, matowej barwy.

Nadchodził sezon ogrodowy. Na wiosnę całymi dniami ginąłem w ogrodach. Bawiłem się tam, uczyłem się lekcji, czytałem. Do domu przychodziłem tylko po to, żeby zjeść obiad i przenocować.

Znałem wszystkie zakamarki olbrzymiego Ogrodu Botanicznego z jego parowami, sadzawką i cienistymi alejami stuletnich lip.

Ale najwięcej lubiłem Park Maryjski w Lipkach koło pałacu. Zwisał nad Dnieprem. Ściany bzu koloru białego i lila, trzykrotnie wyższe niż przeciętnie wysoki człowiek, dzwoniły i kołysały się od niezliczonej ilości pszczół. Na polankach biły fontanny.

Szeroki pas zieleni ciągnął się wzdłuż czerwonej, gliniastej skarpy nad Dnieprem, — Park Maryjski i Pałacowy, Ogród Kupiecki i Carski. Z Ogrodu Kupieckiego otwierał się słynny widok na Padół. Mieszkańcy Kijowa dumni byli z tego widoku. W Ogrodzie Kupieckim przez całe lato grała orkiestra symfoniczna. Nic tam nie przeszkadzało słuchać muzyki, może tylko czasami przeciągłe buczenie syren dolatujące z parostatków na Dnieprze.

Ostatnim ogrodem nadbrzeżnym było wzgórze św. Włodzimierza. Stał tam pomnik księcia Włodzimierza z wielkim spiżowym krzyżem w ręce. W ten krzyż były powkręcane lampki elektryczne. Wieczorami zapalano je i ognisty krzyż wisiał wysoko na niebie nad górzystym Kijowem.

Miasto było na wiosnę tak urocze, że nie mogłem zrozumieć, dlaczego matka zmuszała nas zawzięcie, abyśmy w każdą niedzielę urządzali wycieczki do miejscowości letniskowych — Bojarki, Puszczy Wodicy lub Darnicy. Nudziłem się wśród jednostajnych letnich dworków Puszczy Wodicy, obojętnie patrzyłem w bojarskim lesie na suchotnicze drzewa w alei poety Nadsona i nie znosiłem Darnicy, gdzie ziemia wokół sosen była obrzydliwie wydeptana, a sypki piasek przemieszany z niedopałkami.

Pewnego razu wiosną siedziałem w parku Maryjskim i czytałem „Wyspę Skarbów" Stevensona. Obok mnie siedziała moja siostrzyczka Hala i też czytała książkę. Jej letni kapelusik z zielonymi wstążkami leżał na ławce. Wiatr poruszał wstążkami.

Hala miała bardzo słaby wzrok. Była nader dobroduszna, ufająca wszystkim i wyprowadzenie jej z cierpliwości było prawie niemożliwe.

Rankiem padał deszcz ale teraz błyszczało nad nami czyste, wiosenne niebo. Tylko z krzaków bzu spadały spóźnione krople deszczu.

(20) (D. c. n.)